Dzisiejszy numer świąteczny K.Z. zawiera 16 stron druku.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. ROK XXIII. SOSNOWIEC, 26—29 MARCA 1932 ROKU. Nr. 71

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranica 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Jak stoi sprawa pożyczki francuskiej dla Polski?

Powrót wiceministra Zawadzkiego z Paryża.

WARSZAWA, 25.3. (Tel. wł.) Dzisiaj rano przybył do Warszawy z Paryża nowy wicepremjer dr. Zawadzki. O godz. 10.30 wicepremjer udał się na Zamek, gdzie złożył przysięgę. Następnie w prezydjum Rady ministrów odbył dłuższą konferencję z premjerem Prystorem.

Jak wiadomo, wicepremjer dr. Zawadzki bawił w Paryżu w sprawie drugiej transzy francuskiej pożyczki kolejowej dla Polski.

Nieobojętną dla tej sprawy jest rezolucja, powzięta przez komisję spraw zagranicznych francuskiej izby deputowanych w sprawie pożyczek, udzielanych przez rząd francuski państwom obcym. Rezolucja ta brzmi jak następuje:

Komisja, stwierdzając niewłaściwość przyznawania pożyczek rządom obcym bez naradzenia się najpierw z komisjami spraw zagranicznych obu izb, wyraża życzenie, aby rząd współpracował na przyszłość stale w takich sprawach z organami kontroli parlamentarnej.

Rezolucję powyższą powzięto wskutek pogłosek, jakoby wkrótce miały być udzielane nowe pożyczki pewnym rządom cudzoziemskim.

Jak już wczoraj pisaliśmy, lewica francuska stwarza jednolity front przeciw polskim zabiegom o uzyskanie pożyczki we Francji. Wogóle zabiegi polskie o pożyczkę we Francji napotykają na poważne trudności. Przyczyny tych trudności wyjaśnia „Gazeta Warszawska" pisząc:

„Czy naprawdę stan rynku francuskiego nie pozwala obecnie na dokonanie emisji drugiej transzy w tak stosunkowo niewielkiej sumie?

I tak, i nie. To zależy od banków francuskich, a w dużej mierze od firmy Schneider-Creuzot, która jest głównym akcjonarjuszem Towarzystwa Kolejowego.

Otóż tak się nieforunnie zdarzyło, że firma ta została pominięta przy zamówieniach materjałów wojskowych na rzecz amerykańskiej firmy Driggs Ordnance Eng. Corporation. Interwencja dyrektora firmy francuskiej, p. Vernier, pozostała bez rezultatu. Prawdopodobnie departament uzbrojenia Ministerstwa spraw wojskowych nie wiedział w lutym, że w kwietniu przypada transza pożyczki kolejowej".

Likwidacja

KOMITETU DO SPRAW BEZROBOCIA

WARSZAWA, 25.3. (Tel. wł.) Naczelny komitet do spraw bezrobocia, który ma być rozwiązany od 1 kwietnia, wystąpił do rządu z propozycją częściowej likwidacji, to znaczy zachować sekcję pracy, a znieść sekcję pomocy bezrobotnym. Decyzję w tej sprawie rząd powźmie zaraz po świętach.

Zbrojny napad

NA POCIĄG Z WĘGLEM.

WARSZAWA, 25.3. (Tel. wł.) W jednej ze wsi powiatu Wieluńskiego dokonano zbrojnego napadu na pociąg z węglem. Napad się nie udał. Aresztowano siedem osób, które będą oddane pod sąd doraźny.

Tragiczny los

UCIEKINIERÓW Z SOWIETÓW.

BUKARESZT, 25.3. Z miasta Tigina donoszą, iż w pobliżu wielkich zakładów młynarskich Goldenfelda próbowali przedostać się na brzeg dwaj rumuńscy uciekinierzy z Sowietów. Jeden z nich został zastrzelony, drugi zawrócił i został rozstrzelany przez strażników.

Koło Kickanum przeszedł do Rumunji niejaki Aleksiejew z żoną. Oboje byli ranni. W tem samem miejscu przedostała się do Rumunji przez Dniestr rodzina Natana Bairama, złożona z 8 osób. Żona Bairama po wstąpieniu już na ląd rumuński, została trafiona kulą strażnika sowieckiego i zmarła w szpitalu.

Do rumuńskiego posterunku granicznego w Secja zgłosiły się dwie siostry Byrkuc, obie ranne. Jedna z nich zmarła w szpitalu.

Strajk generalny

W HISZPANJI.

MADRYT, 25.3. W dniu wczorajszym wybuchł strajk generalny w Orense. Strajkujący robotnicy opanowali prochownię w Santa Barbara i zabrali znaczną ilość materjałów wybuchowych.

Wezwane zostały większe oddziały policji. Banki strzeżone są przez wojsko.

UCIECZKA WALDEMARASA

DO PRUS WSCHODNICH.

KRÓLEWIEC, 25.3. Zagadkowe zniknięcie Waldemarasa, b. dyktatora Litwy, jest szeroko komentowane w społeczeństwie litewskiem. Początkowa wersja, że został on aresztowany przez obecny rząd i wywieziony w niewiadomym kierunku, nie potwierdziła się. Waldemarasa niema w żadnem więzieniu litewskiem.

Natomiast coraz uporczywiej krąży pogłoska, że Waldemaras zbiegł w porozumieniu z rządem niemieckim na terytorjum Prus Wschodnich. Agenci niemieccy pomogli mu do ucieczki. Prawdopodobnie Niemcy zechcą wykorzystać nazwisko Waldemarasa w walce z rządem litewskim. Kto wie, czy w najbliższych tygodniach Waldemaras, wsparty przez Niemców, nie spróbuje nowego zamachu stanu na Litwie.

Pogodzenie się króla Karola

z księżną Heleną.

RZYM, 25.3. Komendant Levidis, adjutant byłego króla greckiego, Jerzego, oświadczył w przejeździe przez Pizę, że pogłoski, według których pogodzenie się księżny Heleny z jej małżonkiem, królem rumuńskim, Karolem, ma wkrótce nastąpić, znajdą niebawem potwierdzenie urzędowe.

Komendant Levidis potwierdza, że księżna przyjęła we Florencji, gdzie bawiła przez miesiąc w gościnie u byłego króla, Jerzego, pułkownika Ctoicescu i ministra rumuńskiego w Paryżu, Cenzianego, którzy przybyli do Florencji, aby zaproponować księżnie powrót do Bukaresztu, gdzie 10 maja ma się odbyć koronacja księżny, jako królowej rumuńskiej.

Wiadomości powyższe zdaje się potwierdzać wyjazd księżny Heleny do Bukaresztu.

Samobójstwo księdza-prefekta

w kuratorjum poznańskiem.

POZNAŃ, 25.3. Kuratorjum poznańskie stało się widownią niezwykle dramatycznego wypadku zamachu samobójczego księdza. Zamach ten popełnił ksiądz Warmiński, katecheta gimnazjalny gimnazjum im. generałowej Zamoyskiej. Powodem zamachu był zatarg służbowy. W wyniku tego zatargu ks. Warmiński został przeniesiony w stan spoczynku. Przeciwko takiemu zarządzeniu kuratora, dr. Namysła, ks. Warmiński założył sprzeciw do Trybunału Administracyjnego.

Krytycznego dnia, wezwany przez kuratora, przybył ks. Warmiński do kuratorjum i tam z ust kuratora dowiedział się, że przegrał proces. Wiadomość ta tak silnie oddziałała na ks. Warmińskiego, że w stanie najwyższego zdenerwowania wydobył rewolwer i strzelił do siebie w prawą pierś.

Niezwykły ten zamach wywołał zamieszanie w kuratorjum. Księdza odwieziono zaraz do szpitala, gdzie dokonano operacji. Rana jest ciężka, ale nie zagraża życiu.

Opinja publiczna w Poznaniu jest przekonana, że tragiczny ten wypadek spowoduje czynniki kierownicze w Min. WR. i OP. do zbadania sprawy i wyjaśnienia przyczyn, które doprowadziły do tak bolesnego wydarzenia.

Tułaczka

KRĄŻOWNIKA „CHACO".

RZYM, 25.3. Argentyński krążownik „Chaco", który od szeregu tygodni błąka się po morzach i portach, aby wysadzić na ląd 92 skazańców, po nieudałych próbach na Wyspach Kanaryjskich i w Marsylji, zawinął obecnie do Neapolu.

Władze włoskie zgodziły się na przyjęcie jedynie 24 skazańców narodowości włoskiej. Reszta skazana jest na dalszą tułaczkę.

Rząd argentyński postanowił przyjąć zpowrotem tych skazańców, którzy ożenieni są z Argentynkami.

Samobójstwo renegata

W RACIBORZU.

KATOWICE, 25.3. W Raciborzu na Śląsku niemieckim popełnił samobójstwo, strzeliwszy z rewolweru w skroń, Józef Musiał, księgarz-wydawca. Samobójca pozostawił listy, w których tłomaczy że bezpośrednią przyczyną samobójstwa były trudności finansowe. Desperat cierpiał w ostatnich czasach na silny rozstrój nerwowy.

Musiał, z pochodzenia Polak, był renegatem. Podczas powstania na Śląsku zamieszkiwał w Rybniku, gdzie wydawał czasopisma i broszury antypolskie. Po plebiscycie przeniósł się do Raciborza i w dalszym ciągu prowadził propagandę antypolską. Ostatnio Musiał posiadał w Rybniku księgarnię propagandową, która dawała coraz większy deficyt.

Wielka afera bankowa w Warszawie

Bankier zdefraudował około 4 miljonów złotych.

WARSZAWA, 25.3. — Od szeregu lat przy ulicy Marszałkowskiej 121 istniał dom bankowy Stanisława Kwinto, który w ostatnich miesiącach został zamknięty, co zwróciło uwagę licznych w tej bardzo ruchliwej części miasta przechodniów.

Dom bankowy miał bardzo szeroki zakres działania, prócz bowiem czysto finansowych operacyj załatwiał również lombardowanie towarów oraz prowadził parcelację placów i terenów podmiejskich. Gdy jednak kryzys zaciążył i nad tą dziedziną życia, ogłoszono upadłość domu bankowego, przyczem podczas postępowania upadłościowego do władz zaczęły dochodzić różne pogłoski i skargi, głoszące, iż Stanisław Kwinto dopuścił się szeregu nadużyć.

PIERWSZA SKARGA.

Jedną z pierwszych skarg złożył emigrant z Chicago, p. Mączyński, który oświadczył, że ulokował w domu bankowym Kwinto wszystkie swoje oszczędności, wynoszące 80.000 dolarów.

Sposób zaksięgowania tej lokaty był bardzo dziwny, albowiem Kwinto prosił, aby sumę całą zapisać na nazwisko niejakiego p. Piotrowskiego. Tłumaczył, on że tylko w ten sposób da się uniknąć wkroczenia urzędu skarbowego, który inaczej zażądałby bardzo wysokich opłat. Nieobeznany ze stosunkami w Polsce p. Mączyński zgodził się na propozycję Kwinty, którego poznał przed kilku laty i miał do niego zaufanie.

Gdy jednak dowiedział się o trudnościach domu bankowego, jeden z pierwszych zgłosił swe pretensje, na co jednak Kwinto oświadczył, że pieniędzy zwrócić mu nie może, gdyż ich właścicielem jest Piotrowski. Mimo to, że śledztwo wykazało, iż to Mączyński złożył pieniądze, o wycofaniu z domu bankowego tych 80.000 dolarów nie mogło już być mowy. Ulotniły się one niewiadomo gdzie.

Nietylko ze strony Mączyńskiego, lecz również od kilka innych osób wpłynęły skargi przeciwko Kwincie. Jedna ze skarżących osób zarzuca mu przywłaszczenie dużego pakietu dolarówek.

SZUKAJCIE KOBIETY!

Wobec tych skarg prokuratura wezwała wczoraj Stan. Kwinto na przesłuchanie. Trwało ono kilka godzin, przyczem Stanisław Kwinto został aresztowany i umieszczony w więzieniu śledczem przy ul. Długiej.

Śledztwo prowadzone jest głównie w tym kierunku, aby ujawnić, gdzie Kwinto ukrył olbrzymie sumy, powierzone mu przez liczną klijentelę. Istnieje posądzenie, że znaczną część tych pieniędzy wysłał do Szwajcarji. Wiadomo bowiem, że Kwinto od dłuższego czasu utrzymywał bardzo bliskie stosunki z pewną obywatelką szwajcarską, Elizą Gougler, mieszkającą stale w Warszawie, która wyjechała przed dwoma tygodniami. E. Gougler ostatnio pracowała u Kwinto jako buchalterka, a przed laty była boną jego dzieci.

ZŁOŚLIWA UPADŁOŚĆ.

W piątek został przesłuchany w urzędzie śledczym adw. Żaryn, który został mianowany syndykiem masy upadłości domu bankowego Stanisława Kwiny. Upadłość Kwinty ogłoszona została 29 września roku ub. na żądanie bankiera. Suma upadłości dotychczas nie została ustalona. Sięga jednak miljona złotych. Nie ulega wątpliwości, że upadłość była złośliwa.

NIEISTNIEJĄCY LAS.

Aresztowania Stanisława Kwinty oczekiwano jeszcze przed wpłynięciem do urzędu prokuratorskiego skargi Mączyńskiego, a to z racji innych skarg. Aresztowania domagał się jeszcze przed kilkoma tygodniami adw. Biejat, prowadzący sprawę niejakiego Blata. Blat nabył od towarzystwa terenowego, założonego przez Kwintę, las za sumę 60.000 zł. Narazie otrzymał świadectwo tymczasowe, a później spółka odmówiła wydania akcyj i honorowania świadectw tymczasowych i nie dostarczyła drzewa.

Spólnik Stanisława Kwinty w dziale terenowym, Kagan, zbiegł przed kilkoma miesiącami do Paryża; władze sądowe otrzymały obecnie jego adres i zażądały natychmiastowego powrotu, grożąc w razie przeciwnym ekstradycją.

PIENIĄDZE Z ROSJI.

Do najbardziej intratnych interesów Stanisław Kwinty należała tranzakcja przeprowadzenia olbrzymiej sumy pieniędzy z Rosji sowieckiej do Warszawy. Większość klijenteli Stanisława Kwinty werbowała się z pośród ludności kresowej i duchowieństwa katolickiego. Śledztwo wykaże, czy klijentela ta, która zaufała bankierowi ostatni grosz, również nie została przez niego okradziona. Kwinto prowadził niezwykle solidny tryb życia. Nie widziano go nigdy w restauracjach, na wyścigach, słynął ze swego skąpstwa, oszczędzając nawet na ubraniu.

AFERA Z DOLARÓWKAMI.

Nadużycia przy dolarówkach powstały w ten sposób. Dom bankowy Kwinto sprzedawał na raty dolarówki. Klijent, wpłaciwszy pewną część gotówki, otrzymywał zaświadczenie, w którem było powiedziane, że klijent nabył te i te numery dolarówek, które staną się jego własnością z chwilą całkowitego wpłacenia należności. Numery tych dolarówek były fikcyjne, gdyż Kwinto dolarówek tych zupełnie nie nabywał. Poza tem sprzeniewierzył on sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych. Z klijentów, którzy padli ofiarą afery dolarówkowej, największe straty poniósł dr. Sędziuk, który miał w depozycie 100 sztuk obligacyj, które przepadły.

TAJEMNICZA GOUGLER.

Ciekawą rolę w tej aferze odegrała wspomniana sekretarka Gougler. Była ona przed wojną wychowawczynią synów Kwinty. Już w Rosji Kwinto wciągnął ją do swych interesów, czyniąc ją powiernicą swych operacyj finansowych. Była ona doskonale wtajemniczona we wszystkie posunięcia Kwinty i niedawno wyjechała do Szwajcarji.

Według pogłosek ogólna suma nadużyć popełnionych przez Kwintę sięga czterech miljonów złotych. Kagan, przebywający w Paryżu, ma być również aresztowany za pośrednictwem władz francuskich.

PRZYGOTOWANIA JAPOŃSKIE

LONDYN, 25.3. Najświeższe wiadomości z Szanghaju świadczą, że sztab japoński, nie licząc się z będącemi w toku rokowaniami o zawieszeniu broni, czyni przygotowania do pochodu w głąb Chin.

Okręty wojenne na rzece Jang-Tse zapuszczają się na coraz większe odległości poza Nankin. Raidy samolotów japońskich obejmują obszary w promieniu 200 klm. od Szanghaju, fotografując okolicę z polecenia biur topograficznych. Fotografje te posłużą do przygotowania dokładnych map strategicznych. Będą to pierwsze mapy wojskowe tych terenów.

Na uwagę zasługuje również gorączkowa działalność inżynierji wojskowej. W rejonie Szanghaju budowane są mosty i przeprowadzane szosy. Do miejscowości Wu-Song pod Szanghajem okręty zwożą cement, beton i żelazo, niezbędne do budowy nowoczesnych fortyfikacyj. Szlaki kolejowe częściowo naprawiono.



NOWI WIELKORZĄDCY MANDŻURJI.

Czterech członków rządu mandżurskiego (od lewej strony): Hsi-Hsia gubernator prowincji Kirin, Chang-Ching-Hu premjer, Tsang-Shi-Yi gubernator Mukdenu i generał Ma-Chang-Shan gubernator prowincji Amur.

LONDYN, 25.3. Dzienniki tokijskie zamieszczają coraz częstsze wzmianki o pojawieniu się bandytów chińskich w pasie neutralnym dokoła Szanghaju. Komentując te notatki dziennik szanghgajski „China Daily Mail" robi ironiczną uwagę, że zazwyczaj przed większą ofensywą Japończycy zaczynają szerzyć pogłoski o pojawieniu isę band rozbójniczych, by w ten sposób znaleźć pretekst do okupacji nowych terenów.

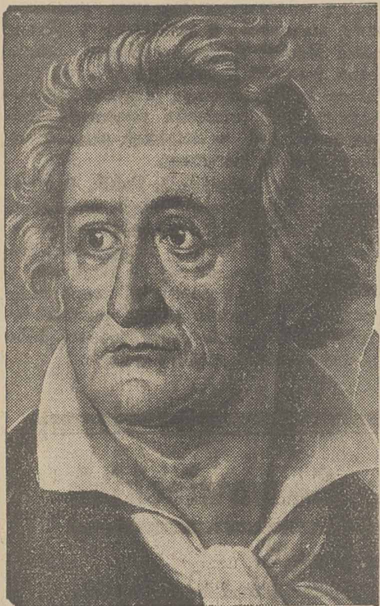
W MANDŻURJI.

LONDYN, 25.3. Na wczorajszem posiedzeniu mandżurska rada ministrów uchwaliła wyasygnować znaczne sumy pieniężne na budowę portu w Halutao, który zaczęli budować Chińczycy dla konkurowania z japońskimi portami Dajrenem i Artura. Port ten będzie obsługiwał wyłącznie Mandżurję. W Halutao ma być baza dla floty wojennej. Pozatem postanowiono wzmocnić flotyllę wojskową na rzece Sungari, by móc skuteczniej zwalczać bandytów, ukrywających się w lasach przybrzeżnych.

LONDYN, 25.3. Do Mukdenu przybyła komisja japońskiego związku rezerwistów, by zbadać możliwości kolonizacyjne. W najbliższym czasie rozpocznie się przyznawanie działek rezerwistom, którym rząd udzieli kredytów na zakładanie gospodarstw rolnych.

Według ostatnich wiadomości z Mukdenu, władze japońskie aresztowały mandżurskiego ministra finansów.

Jan Wolfgang Goethe.



Cały świat oddaje solidarnie hołd pamięci Goethego, największego poety niemieckiego, jednego z największych poetów świata. Polska w tym chórze nie będzie na ostatniem miejscu. Żywe są dotąd wspomnienia wizyty młodego Adama Mickiewicza w Weimarze u Goethego i widoczne są ślady twórczości niemieckiego wieszcza, zwłaszcza w naszej poezji romantycznej.

Trwałość i rozmiary kultu Goethego są wynikiem jego indywidualności twórczej, drogi, którą przez całe życie szedł konsekwentnie i triumfalnie. Uważał się za poetę świata całego, nie jakiejś jego wyodrębnionej części. W dziejach swoich i życiu — które były nierozłączną całością — przedstawiał ogólnoludzkie uczucia, myśli i postacie, upadki i wzloty duszy ludzkiej, jej rozpacze i nadzieje, jej burze i cisze, jej najbardziej przelotne chwile olśnienia, jak i światoburcze próby wniknięcia w treść życia i opanowania go.

W długiem życiu Goethego, w towarzyszącej temu życiu twórczości, jak w zwierciadle kryształowem, odbijały się pory wieku ludzkiego: młodzieńczość burzliwa, walki i opanowanie się wieku męskiego, i dojrzała, ciepła a znająca swoje granice mądrość starości, owoc długiego, drogocennego żywota, który sam był dumnem i wytrwałem usiłowaniem zdobycia harmonji wewnętrznej między nadmiarem darów i porywów duszy, wykluczających ją, lub zwalczających w zwykłym człowieku. Człowiek, jego wieczne dążenia i porywy, jego głąb i jego stosunek do świata, były przedmiotem tej twórczości. Rodzaj ludzki, uciśniony i walczący, patrzy z dumą na tę walkę, która poprzez mgły i przepaście doprowadziła do kąpiącego się w świetle szczytu.

Goethe objął wszystkie rodzaje poezji, próbował opanować wszystkie dostępne w owych czasach dziedziny myśli ludzkiej. Jest jednym z najbardziej przejmujących, prostych i ludzkich liryków świata. Był pisarzem dramatycznym, przedstawiającym nie dole, załamania, walki i rozpacze duszy ludzkiej. W powieściach przedstawiał postacie dla wieku swego najbardziej typowe, postacie, które z kolei zapładniały literaturę i życie. Wznosił się na najwyższe szczyty myśli. Przedstawiał życie mędrców i ludzi najprostszych. Pisał dla mędrców i dla dzieci.

Głęboko i twórczo zajmował się naukami przyrodniczemi, filozofją, wszystkiemi przejawami współczesnej myśli w nauce i sztuce. Był mężem stanu, politykiem ministrem. Obcował z najwybitniejszemi współczesnemi postaciami i duchami. Żył w głębokiej przyjaźni i wspólnocie duchowej z Schillerem, z którym uzupełniali się wzajemnie. Zetknął się z Napoleonem, miał dla niego cześć głęboką, której nie zaparł się w momentach najcięższych i najniebezpieczniejszych dla tego kultu, w okresie wojen napoleońskich, niemieckich „wojen o wolność". Był człowiekiem duchowo wolnym. Żył pełną piersią, do ostatniej chwili długiego żywota.

Życie to było pełne, bogate i ludzkie. Jest klejnotem, który twórczość jego przekazała współczesnym i potomnym — na wieczną własność, na zawsze.

W. J.



Pomnik Goethego i Schillera w Weimarze.

NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE.

„Aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili". (Z listu św. Pawła Ap. do Rzymian, 6,4).

Z miłości dla ludzi Chrystus podjął Mękę Krzyżową — z miłości dla nich ją podjąwszy, przecierpiał wszystko i przebolał do końca. Za ludzi i w imieniu ludzi cierpiał i zadośćuczynił Bożej Sprawiedliwości na krzyżu.

A trzeciego dnia po swej Męce krzyżowej Chrystus Pan chwalebnie zmartwychwstał.

W dniu, w którym świat chrześcijański w jednym zgodnym chórze śpiewa hymn zwycięstwa i triumfu nad mocami ciemności — Alleluja! — milkną wszelkie spory i waśnie, ludzkość czuje się bliżej Boga, bardziej świadomą swej jedności i braterstwa.

Myśl ludzka, choćby najbardziej przytłoczona do ziemi troskami i sprawami materjalnemi, w dniu Zmartwychwstania Pańskiego wyrywa się wzwyż, wiedziona naturalną tęsknotą za czemś idealnem, za szczęściem prawdziwem, za panowaniem Królestwa Bożego na ziemi.

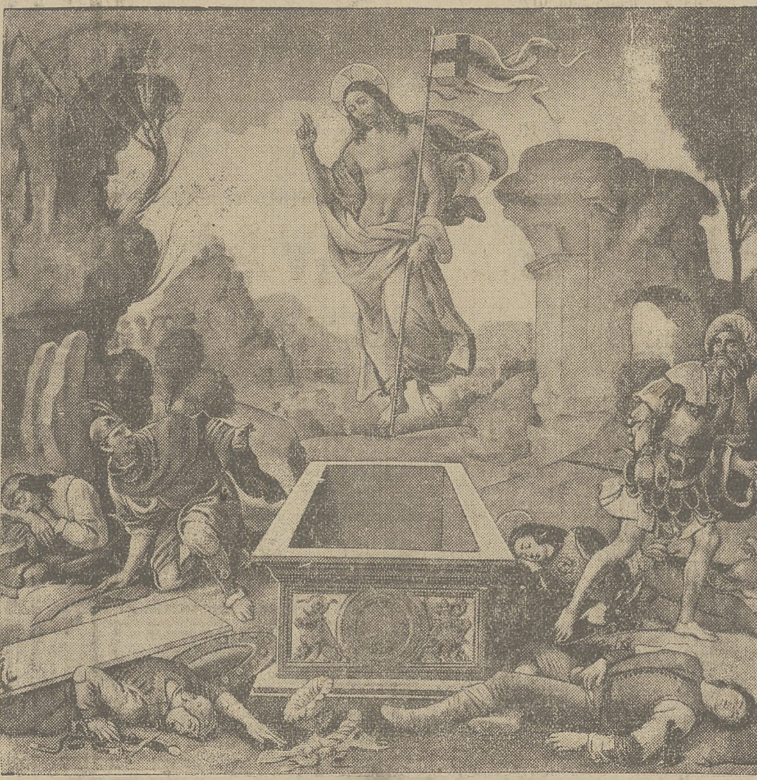
Do kogoż bardziej przemawiają Golgota, Grób i Zmartwychwstanie, jak nie do nas, Polaków? Przeszłość nasza i teraźniejszość łączą się ze sobą i sprzęgają u stóp Krzyża. Im silniej wieszcze nasi pragnęli wstrząsnąć duszą narodową, tem wyżej ją wznosili, tem ściślej spajali z Chrystusem. Czuli oni i rozumieli, że naród rozszarpany na części odnajduje swą całość w Męce i Zmartwychwstaniu Chrystusowem. I zawsze, ilekroć w poezji i literaturze odźwierciadlała się dusza narodowa, zawsze taki utwór natchniony rozbrzmiewał hymnem o Chrystusie, żyjącym w narodzie, Chrystusie umęczonym, ale i zwyciężającym.

Polska jednak, jakby niepomna jest nauk wielkiej swej dziejowej tragedji, w dalszym ciągu pełna jaskrawych i groźnych przeciwieństw, antagonizmów, które kopią przepaść niezgody pomiędzy synami jednej ziemi. Swawole zmysłowe i swawole ducha podkopują coraz bardziej fundamenty moralne narodu. Nieraz powstaje u wielu bolesne pytanie, czyżby nasza droga krzyżowa nie dobiegała jeszcze końca, jak długo jeszcze będzie trwała nasza męka?

Analizując smutną dzisiejszą rzeczywistość polską, musimy dojść do wniosku, że nie będzie lepiej, dopóki Polska nie zmartwychwstanie, nie odrodzi się i na duchu. Nie wystarcza mieć rozległe granice, aby zapewnić Narodowi i Państwu pomyślny rozwój. Odrodzenie duchowe jest warunkiem niezbędnym życia i postępu społecznego i kulturalnego narodów. Nie bogactwo materjalne, nie potęga polityczna i państwowa daje narodowi niespożytość i nieśmiertelność, ale idea wyższa, ale posłannictwo dziejowe, wiodące, niby obłok jasny narody ku ziemi obiecanej chwały i potęgi. Jak przez łaskę swą Chrystus odradza dusze jednostki, daje jej nowe życie, tak samo i zbiorowej społeczności — Narodowi — zapewnia przez swą łaskę odrodzenia na duchu i życie doskonalsze.

I dziś więc w dniu Zmartwychwstania Pańskiego razem z modlitwą naszą niech zjednoczy się i wola nasza w dążeniu do odrodzenia duchowego Narodu, oczyszczenia życia polskiego z wad i błędów, chwastów nienawiści i egoizmu. A wtedy przyjdzie Jego Zmartwychwstanie duchowe.

Ks. Z. K.



ZMARTWYCHWSANIE.
Obraz Raffaelino del Garbo (1470—1527).

Święto Zmartwychwstania.

Ledwie poranku zbłękitnieje bladość
I mgłę przeszyje złota strzała słońca,
Na całym świecie od końca do końca
Dzwonów kościelnych rozhuczy się radość,
Bowiem zmartwychwstał Pan i grób odwalił
I znów nam słońce w ciemnościach zapalił.

Co rok święcimy Święto Zmartwychwstania.
Patrzący duszą w głąb tego symbolu,
Który nam prawdy odwieczne odsłania,
Świętość cierpienia, męczarni i bólu,
Przezwyciężenie śmierci i nicości
Słońcem ofiary i wielkiej miłości.

Co rok widzimy, jak pod tchnieniem wiosny
Ziemia uwalnia się z lodowych oków,
Co rok słyszymy życia hymn radosny,
Nowe krążenie tajemniczych soków,
Dobywające z głębin ziemi ślepych
Soczystą zieleń drzew i kwiatów przepych.

I w nas, najbliższych Bogu z wszystkich ziemian,
Ta sama siła przepotężna drzemie,
Ciągłych odrodzeń i cudownych przemian,
Które do nieba zbliżają nam ziemię,
I pozwalają wydobyć się z ciemnic
I w twarz spoglądać odwiecznych tajemnic.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Rezurekcja.

W sobotę wieczorem lub w niedzielę o wschodzie słońca odbywa się uroczyste wyjęcie z grobu Przen. Sakramentu i potrójne obejście z Nim kościoła w procesji. Kapłan, przyodziany w białą kapę, w towarzystwie ministrantów, niosących kadzielnicę, wodę święconą i niezapalone świece, udaje się w milczeniu do Grobu Pańskiego. Nabożeństwo rozpoczyna się majestatycznym śpiewem: „Gloria Tibi, Trinitas" (Chwała Tobie, Trójco). Kapłan po krótkich modlitwach kropi grób wodą święconą i okadza go. Formuje się procesja, w której niosą paschał, figurę zmartwychwstałego Chrystusa i krzyż, przepasany czerwoną stułą. Kapłan bierze do rąk Przen. Sakrament w monstrancji i, postępując w procesji, obchodzi kościół trzy razy. W czasie procesji chór wraz z ludem śpiewa pieśni: „Przez Twoje święte zmartwychwstanie" lub „Wesoły nam dziś dzień nastał". Po powrocie do kościoła kapłan stawia monstrancję na ołtarzu, bierze krzyż, okryty czerwoną stułą i, ukazując go ludowi, śpiewa trzy razy coraz wyższym głosem: „Surrexit Dominues de sepulcro" (Zmartwychwstał Pan z grobu), chór zaś odpowiada: „Który dla nas zawisnął na drzewie. Alleluja". Następnie dla podziękowania Bogu za dobrodziejstwa śpiewa się „Te Deum laudamus". Po procesji bywa też zwykle odprawiana jutrznia. Paschał i figurę zmartwychwstałego Chrystusa umieszcza się na ołtarzu.

REZUREKCJE W POLSCE
ZA KRÓLA STASIA

Bardzo uroczyście i z zachowaniem wielkiej pompy, święcili dawni Polacy rezurekcję. Nigdy jednak nie obchodzono jej tak hałaśliwie, jak za czasów Sasów.

Ludzie schyłkowego baroka, lubowali się w przesadnym ceremonjale, wszystko jedno jakim on był — kościelny, dworski czy szlachecki.

Ceremonjał zaś owej epoki wymagał nietylko bogatych strojów, przesadnej dekoracji, ale i wielkiej wrzawy, aby, jak mówi współczesny estetyk, „była radość dla oka i dla ucha".

Pani Guebriant, Francuska, która podróżowała po całej Polsce i notowała skrzętnie swe wrażenia z pobytu w „kraju pełnym osobliwych zwyczajów" zapisała w swych pamiętnikach iż Polacy są bardzo pobożni i zarówno poddani jak i królowie wraz z rodzinami, spędzają większą część nocy z soboty na niedzielę w kościołach. W stolicy, w miastach, a nawet wsiach, strzelają z armat, moździerzy, organków, fuzyj i pistoletów przez próżną beczkę dla większego hałasu. Przy kościołach palą beczki smolne, co powoduje często pożary.

Na rezurekcji bywał zawsze cały dwór królewski. Nabożeństwo to uważano jako pewnego rodzaju uroczystość państwową, podczas której występował król jegomość jako reprezentant narodu. Wokół zaś niego gromadzili się dostojnicy państwowi, aby wspólnie uczcić Chrystusa, który zmartwychwstał.

Na rezurekcji w katedrze świętego Jana zjawiał się również cały ówczesny korpus dyplomatyczny, chociaż niektórzy posłowie nie byli katolikami. Za ostatnich królów przybywał do katedry nawet poseł turecki, odziany odświętnie w jedwabie. Przyjeżdżał karetą, zaprzężoną w dwa arabskie bachmaty.

August III brał udział w uroczystej procesji, która obchodziła dookoła katedrę. Przy boku królewskim postępowali ministrowie i senat w komplecie.

Za poprzedników Augusta III obchodzono trzy razy dookoła katedrę, ponieważ August III-ci był bardzo otyły i męczyło go chodzenie, więc aby nie sprawiać królowi przykrości, raz tylko jeden szła procesja naokoło kościoła.

W tym czasie artylerja ustawiona na „Gnojowej Górze", dzisiejszej ulicy Oboźnej i Sewerynowie dawała honorowe salwy. Nie żałowano prochu, bo strzałów było 300.

Jedność i zgoda
WŚRÓD POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI.

Mniejszość polską w Czechosłowacji można uważać śmiało za jedną z najbardziej narodowo uświadomionych części narodu polskiego. Jest to odłam narodu pełen tężyzny energji oraz poświęcenia dla sprawy polskiej.

Po wcieleniu Śląska Cieszyńskiego do Czechosłowacji zaczęła sobie ludność polska zdawać dokładnie sprawę z tego, że tylko w jedności i łączności może znaleźć oparcie. I oto w ciągu ostatniego dziesięciolecia wykazała nasza mniejszość w Czechosłowacji niezbicie, że jest zdolna do największych nawet poświęceń, jeżeli chodzi o dobro sprawy.

Jako przykład niech posłuży rok 1925, w którym odbywały się wybory do parlamentu w Pradze, a w którym ludność polska na Śląsku czechosłowackim ruszyła do urny wyborczej jednolitym frontem, wykazując maksimum poświęcenia. Dlatego też ofiarność jej oraz zrozumienie dla konieczności wspólnego postępowania przyniosły w nagrodę fakt, iż odtąd spraw polskich w parlamencie praskim broni dwu posłów polskich.

Po raz drugi miała mniejszość polska w Czechosłowacji możność okazania swej spójni oraz harmonji, jaka wśród niej panuje, w czasie wyborów w roku 1929, gdy znów odniosła świetne zwycięstwo dzięki stworzeniu wspólnego bloku.

Egzamin dojrzałości zdała jednak nasza ludność w Czechosłowacji przez zorganizowanie Międzypartyjnego Komitetu Stronnictw Polskich, którego zadaniem jest uzgodnienie wspólnego postępowania w najważniejszych sprawach narodowych. Fakt ten zasługuje na specjalne wyróżnienie, gdyż jest on widomym znakiem ogromnego wyrobienia społecznego ludu polskiego na Śląsku czechosłowackim.

Wielkanoc w Ziemi Świętej.

Nigdy w ciągu całego roku nie widzimy w Jerozolimie takich tłumów ludzi, jak podczas świąt Wielkanocnych. Pielgrzymi i turyści przybywają tłumnie do świętego miasta, a ponieważ w Jerozolimie reprezentowanych jest około 12 kościołów chrześcjańskich, obchodzących święta Wielkanocne w rozmaitych terminach, trwają uroczystości kościelne tydzień conajmniej, często nawet i dziesięć dni. W ciągu tego czasu świątynia przy Świętym Grobie jest widownią tradycyjnych obrzędów religijnych, wywołujących niezwykłe zainteresowanie wśród pielgrzymów europejskich, nie znających religijnych zwyczajów chrześcjańskich ludów egzotycznych.

Podczas, gdy kościoły zachodnie zachowują w swych obrzędach religijnych zwyczaje dość jednolite, kościoły wschodnie obchodzą święta Wielkanocne w sposób różnorodny. Ormianie po dzień dzisiejszy stosują stary zwyczaj mycia nóg na Wielki Czwartek. W dniu tym przy Świątyni Zbawiciela zbierają się tłumy, by przyjrzeć się oryginalnej ceremonji mycia nóg kilku wybrańcom losu przez patrjarchę ormiańskiego.

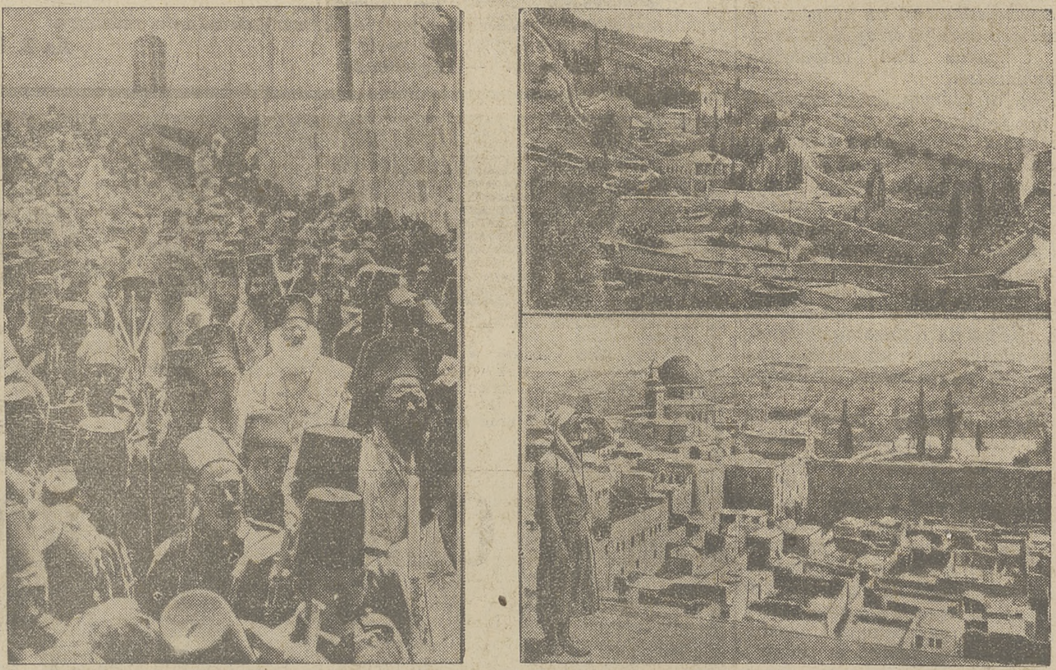
Najokazalej obchodzą święta Wielkanocne chrześcjanie z Abisynji, którzy odprawiają modlitwy na dachu kaplicy św. Heleny. Przy dźwięku bębnów i piszczałek wykonują czarni mnisi przed ołtarzem oryginalną ceremonję, trzymając w rękach świece i obrazy czarnych świętych. Uroczystość ta, na tle gwieździstego nieba, robi wrażenie raczej orjentalnego bazaru, niż obrzędu religijnego.

Szczytem uroczystości Wielkanocnych w Jerozolimie jest grecki obchód na cześć Świętego Ognia. Prawosławni Grecy wierzą, że w noc Zmartwychwstania ogień święty zstępuje z niebios do Grobu Świętego. Ogień ten przyjmuje patrjarcha prawosławny, rozdając go następnie za pośrednictwem świec wierzącym.

Za czasów Turcji oddziały żołnierzy z nasadzonemi na lufy karabinów bagnetami usiłowały utrzymywać porządek wśród podnieconych mas, pomimo to jednak za każdym razem dochodziło podczas „rozdawania świętego ognia" do nieszczęśliwych wypadków, gdyż pełni temperamentu wyznawcy kościoła prawosławnego szli na przebój, by tylko przedostać się do świątyni. Po obrzędzie niekiedy dziesiątki starców traciły życie pod nogami współwyznawców, zdecydowanych za wszelką cenę otrzymać świece ze świętym ogniem. Podniecenie wśród gęstych tłumów dochodzi do szczytu, kiedy patrjarcha wychodzi na dziedziniec przed świątynią, trzymając w ręku potężną świecę, która zapala świece wiernych. Silny oddział dygnitarzy kościelnych, arcybiskupów i popów, zmuszony jest torować drogę. Z drugiej strony dziedzińca dochodzą trzaski spadającego na ciała rozwydrzonych fanatyków bata policjanta i przeraźliwy krzyk smaganych.

Oryginalna jest uroczystość otwierania grobowca, w którym płonie święty ogień. W obecności naczelnika powiatu zrywa patrjarcha pieczęć z wejścia do grobowca, poczem w towarzystwie urzędnika schodzi nadół. W świątyni panuje grobowa cisza, która przemienia się w nieopisaną wrzawę w chwili, kiedy patrjarcha z zapaloną świecą powraca do świątyni. Szczęśliwcy, którzy ogień święty już otrzymali, prą całą siłą przeciwko prądowi, torując sobie drogę ku wyjściu, aby jak najprędzej dostać się do domu i zapalić święty ogień pod ikonami. Specjalni posłowie spieszą ze świętym ogniem do Nazaretu, gdzie ogień ten płonie przez cały rok do nowych świąt Wielkanocnych. Przed wojną specjalny poseł konno odwoził święty ogień na okręt rosyjski, czekający w Jaffie, skąd przewożono go do moskiewskiego Kremla. Pielgrzymi z całej Rosji wędrowali do Moskwy, by zapalić świece u ognia świętego i przenieść go do swych domostw.

Atmosfera niezwykłego podniecenia panuje w Jerozolimie, zwłaszcza wtedy, kiedy równocześnie z chrześcijaninami obchodzą święta Żydzi i mahometanie. Wówczas dochodzi niekiedy do poważnych zaburzeń między przedstawicielami poszczególnych wyznań, państw i narodów.



Procesja do św. Grobu. — Ogród Gethsemane. — Widok Jeruzalem.

Upominek Goethego

W ALBUMIE A. MICKIEWICZA.

Gdy Adam Mickiewicz odwiedził wielkiego poetę Goethego w Wejmarze, otrzymał w upominku następującą sentencję na drogę życia:

Immer vorwärts, immer hin!
Immer schreite, streite!
Finsterniss und Hinderniss
Bleiben dir zur Seite!

Co znaczy po polsku:

Zawsze naprzód, zawsze skory!
Dąż i walcz co sił!
Pierzchną mroki i zapory
Rozpadną się w pył!

Goethe zmarł w trzy lata później. Gdy pisał te proste i potężne słowa, miał lat 80. Konając, wołał:

— Światła! Więcej światła!

WIELKANOCNE ZWYCZAJE

w zwierciadle prastarych tradycyj ludowych.

Od najdawniejszych czasów lud polski obchodził święto Zmartwychstania bardzo uroczyście. Już w zaraniu naszych dziejów uroczystość Wielkiej Nocy nabrała takiego znaczenia, jak żadne inne święta, bowiem była niejako dalszym ciągiem odwiecznej uroczystości pogańskiej naszych przodków, co zwała się „Radunicą", a symbolizowała zmartwychwstanie nowego życia na ziemi, powrót słońca i wiosny, oraz powrót nieboszczyków na ziemię i koniec panowania „Marzanny" czyli śmierci-zimy.

Kościół katolicki rozumiejąc, że tysiącletnie obyczaje i zwyczaje nie mogą szkodzić nowonawróconym Polanom, ani też nie kolidują z wymogami wiary katolickiej, zezwolił na kultynowanie ich nadal, tak że z czasem stały się nierozerwalną cząstką święta Zmartwychwastania Pańskiego.

Nasze „święcone" nigdzieindziej nie istniejące, to „święcone" odbywane przed XIV. wiekami przez naszych praojców. Składało się ono z cieląt, jagniąt, jaj, sera i masła, które w pierwszy dzień „Radunicy" na uroczysku skrapiano wodą uroczą. Potem poświęceniu darów, dążono na „żalniki" z pochodniami i na grobach składano „kraszanki i pisanki" (jaja malowane) a po powrocie do domu gospodarz obdzielał domowników przy składaniu życzeń pozostałemi „pisankami", które stanowiły najważniejszą składową „święconego". Dzisiejsze obdzielanie się jajkiem święconem, to zwyczaj naszych pogańskich przodków.

W niektórych okolicach Polski do dzisiaj istnieje zwyczaj topienia w Wielki Czwartek lub Sobotę „bałwana" zwanego „Judaszem" lub „Marzaniokiem". Ten zwyczaj to nic innego, tylko topienie „Marzanny", bogini śmierci z czasów pogaństwa. Topieniu temu towarzyszył śpiew:

Na wysokiej stromej górze
w ogniu i dymu chmurze
wre kocioł kipiący, wszelki żywot warzący.
W koło kotła starcowie piją
za ludu zdrowie,
za zdrowie i śmierć rodu ludzkiego.
i życia tworu wszelkiego.
Ludziom długie życie dają,
a straszną śmierć przeklinają.

W pieśni tej wysoką górą — to „uroczysko", a marzenie i picie — to „święcone" i uczta zmartwychwstania wiosny.

W czasie uroczystości „Radunicy" jedzono specjalne ciasto, zwane „babą"; te „baby" toć przecie nic innego, jak nasze wielkanocne, pyszne, słodziutkie, lukrowane „babki", z takim mozołem wypiekane przez gosposie. Pogańska „baba", to Marzanna, bogini śmierci znienawidzona, zła, przeklinana, która przeszła do naszych czasów nietylko jako „specjał" wielkanocny, ale i w epitecie „baba sekutnica".

Na „Radunicę", by dziewoje długo żyły, chłopcy sprawiali im „dyngusa" niby Marzannie. Ten „dyngus" to dzisiejszy „śmigus", oblewanie się wodą, albo kiepskiemi i taniemi pachnidłami.

W niektórych okolicach Polski chodzą chłopcy po domach po „śmiguście" i śpiewają:

Przyśliśmy tu po dyngusie
Zaśpiewamy o Jezusie.
W Wielki czwartek, w Wielki piątek
Cierpiał Pan Bóg, za nas smętek
Przyśliśmy tu po śmiguście
Ale nas też nie opuśćcie,
Placków, jajek nie żałujcie,
Bo jak nic nie dostaniemy
Wszystkie garnki potłuczemy.

Nasza polska „rezurekcja", to uroczysty pochód z pochodniami naszych pogańskich praojców na „uroczysko", gdzie obchodzono „Radunicę". Rezurekcję rozszerzyli po Polsce Bożogrobcy z Miechowa w XIII wieku, a z Polski powędrowała do innych krajów.

Nasze „klekotki, kołatki, taradajki", któremi chłopcy tyle hałasu robią po „Ciemnej Jutrzni" w Wielki Czwartek i Piątek — to pamiątka po „desce i młotku" na uroczysku, gdzie władyka w dzień „Radunicy", uderzając młotkiem drewnianym po desce, oznajmiał ludowi zebranemu, że „Marzanna" gotowa do topienia.

Istniał do niedawna u nas zwyczaj, że gospodynie brały węgielki żarzące z kadzielnic kościelnych po rezurekcji, albo zapalały świece od ognia kadzielnicy kościelnej i temi węgielkami lub płomiennem świecy, przyniesionemi do domu, rozpalały ognisko domowe. Jest to ślad po prazwyczaju pogańskim. Na „Radunicę" rozpalano ogień na „uroczysku", z którego kobiety brały węgielki i niemi rozapalały ognisko domowe.

Istnieją u nas ludzie, co z uporem wywodzą wszystkie nasze zwyczaje ze źródeł obcych. Niechże więc sięgną do źródeł, a przekonają się, że nasz odwieczny „dynguś i śmigus" zawędrował do Niemiec, a ponieważ spodobał się germańcom, dlatego go przyjęli i zaanektowali, jak wiele innych zwyczajów naszych.

Dawniej istniało wiele zwyczajów u nas, które w Wielkanoc obchodzono i obserwowane, jednak zaginęły powoli, a szkoda bo to cenna spuścizna po naszych praojcach. Zwyczaj obchodzenie chłopów po domach z „traczykiem", a dziewcząt z „gaikiem" — już dawno zaginęły. Wyzbywamy się lekkomyślnie wszystkiego, co przypomina dawne czasy.

Marjan Kantor-Mirski.

WIOSNA!... WIOSNA!...



Guziki z kości, guziki — moniaki,
Guziki gładkie, wypukłe, z orłami,
Guzik od portcięt, albo guzik taki,
Co okupiony jest bójką i łzami,
Sińcem pod okiem, pękiem jasnych włosów
I krwią różową, spływającą z nosów.
Górą, kto palce ma długie i „szpany",
Kto siłą rzutu odległość wymierzy
I górą cały ten światek wiośniany,
Wczesną młodością rumiany i świeży.
Cóżbyś dał za to, by lat cofnąć szyki
I w dzień wiosenny grać z nimi w guziki!

(ć)

„DOZORSTWO OLKUSKO-SIEWIERSKIE".

W niewiele ponad jeden wiek liczącej cywilizacji czasów nowożytnych najgwałtowniejszym przeobrażeniom uległy te ośrodki świata ludzkiego, które dzięki naturalnym swoim warunkom stały się centrami t. zw. „wielkiego przemysłu". Ich krajobraz, ich ludzie, ich formy życia — wszystko to zmieniało się w ciągu stulecia krokiem, zaiste, „„siedmiomilowym"; podczas gdy w zapadłych, rolniczych dziedzinach ogólny „styl" ludzkiego bytowania częstokroć wciąż jeszcze przynależy do epoki „krzesiwa i hubki"...

Na ziemiach polskich jednym z nielicznych tego rodzaju ośrodków nowożytnej pracy wytwórczej jest Zagłębie Dąbrowskie. To też dzisiejsze jego oblicze, kształtowane przez kilkadziesiąt lat gwałtownego rozwoju, w niczem nie przypomina tego, co tu było przed stu laty zgórą. Jedno tylko nie zmieniło się w tym rozwoju: węgiel w ilastych wnętrznościach ziemi; jedyny łącznik między odległemi epokami zmiennego życia.

Powstanie i rozwój nowożytnego przemysłu, a przedewszystkiem górnictwa, w Zagłębiu Dąbrowskiem wiąże się najściślej z epoką autonomicznego Królestwa Kongresowego. W tym krótkim, bo zaledwie 15-letnim okresie historycznym (1815—1830) położone zostały podwaliny tego przemysłu, zasadnicze jego podstawy. Jak odcisk przedwiecznych roślin w bryle węglowej, przetrwały do dzisiejszych czasów ślady tamtego okresu w postaci nazw kopalń zagłębiowskich, osad i kolonij („Feliks", „Ksawera" i inne).

Górnictwo, podobnie jak i hutnictwo, Królestwa Polskiego było w tamtych czasach w przeważającej części własnością skarbową. Prywatna przedsiębiorczość miała w tej dziedzinie całkiem podrzędne znaczenie. Taki stan rzeczy wywodził się jeszcze z czasów pruskich (1794—1807), gdyż w tych właśnie czasach powstały pierwsze w Zagłębiu kopalnie węgla („Hoym", późniejszy „Tadeusz" pod Strzyżowicami, oraz „Reden" pod Dąbrową), zorganizowane przez władze pruskie, jako kopalnie rządowe, ściślej: „królewskie".

Administracja górnictwa Królestwa Kongresowego podlegała zrazu komisji (ministerstwu) spraw wewnętrznych, gdzie agendami młodego przemysłu zawiadował Staszyc. Po r. 1824 przeszły one do komisji skarbu, pod bezpośrednią pieczą ministra Lubeckiego.

W „terenie" zorganizowana była Dyrekcja Górnicza w Kielcach (przeniesiona później do Warszawy), której podlegały inspektoraty, czyli „dozorstwa": z tych interesujące nas tu najbardziej „dozorstwo olkusko-siewierskie" obejmowało właśnie obszar górniczo-węglowy, dzisiejsze Zagłębie Dąbrowskie. Inne „dozorstwa" (samsonowskie, suchedniowskie, miedzianogórskie) były ośrodkami przemysłu metalurgicznego, głównie żelaznego.

W dozorstwie olkusko - siewierskiem personel urzędniczy stanowili: inspektor, kasjer (który był zarazem wójtem gmin Dąbrowy, Gołonoga, Porębki (Porąbki), Strzemieszyc W., Niemiec i Bukowna), „góromistrz" (Bergmeister), zawiadowca górniczy, zawiadowca „machin i budowli", „markszeider" czyli geometra górniczy; były to stanowiska I-szej kategorji, zajmowane przeważnie przez fachowców sprowadzonych z Niemiec, głównie z Saksonji. Oprócz nich etat przewidywał jeszcze sporą liczbę urzędników niższych, oficjalistów, „hajduków" i stróżów nocnych, a wreszcie stanowisko lekarza, mającego zarazem nadzór nad apteką. Wydatki na pensje tych funkcjonarjuszów wynosiły 60 do 80 tysięcy złotych rocznie; pozatem w budżecie wydatków dozorstwa znajdujemy pozycje takie, jak: na uroczystości górniczej nagrody dla 1333 osób, utrzymanie i obsadzenie drzewami dróg w kolonji Dąbrowa, msze i kazania dla górników (w Olkuszu, Sławkowie, Będzinie, Siewierzu i Gołonogu), ekspens na przyjęcie „osób dystyngowanych", deputaty opałowe dla proboszczów w Będzinie i Gołonogu, oraz dla burmistrza m. Będzina.

Jakiemiż warsztatami pracy zawiadywało dozorstwo olkusko - siewierskie?

Kopalń węgla było cztery:

1) „Reden" pod Dąbrową, najstarsza w Zagłębiu, założona przez rząd pruski w r. 1796 (nazwa od von Redena, dyrektora królewsko - pruskiego górnictwa). Była to najlepiej urządzona i największa w całem „dozorstwie" kopalnia, zatrudniająca ogromną — jak na owe czasy — liczbę ponad 300 ludzi, w tem: nadsztygara, 2 sztygarów, „mierce" węgla, 2 dozorców, 2 „machinistów" do obsługi machiny parowej, 30 górników, 95 wozaków, 124 „odkrywaczy", 7 cieślów oraz 24 robotników pańszczyźnianych.

2) „Tadeusz" pod Strzyżowicami (nazwa od imienia ministra spraw wewn., Mostowskiego), dawniejsza kopalnia „Hoym", założona również w czasach pruskich, w r. 1797. Pracowało w niej tylko 19 ludzi.

3) „Ksawery" pod Będzinem, założona już w dobie Królestwa Kongresowego na gruntach, zakupionych przez rząd od mieszczan będzińskich — nazwana od imienia księcia-ministra Lubeckiego. W tej kopalni pracowało ponad 150 ludzi.

4) „Feliks" w Niemcach, założona w r. 1814 przez Feliksa hr. Łubieńskiego (od niego jej nazwa); właściwy rozwój tej kopalni datuje się od r. 1824, kiedy przeszła na rzecz skarbu, wraz ze znajdującą się przy niej hutą cynkową. Na „Feliksie" pracowało również około 150 ludzi.

Technika górnicza była w tamtych czasach dość prymitywna. Wydobycie osiągano częściowo sposobem „odkrywkowym"; dla racjonalnych robót podziemnych odczuwano brak zarówno fachowców techników i robotników, jak i... odpowiednich kapitałów. To też rozbudowa kopalń, urządzanie szybów, chodników i galeryj, postępowało powoli; „ferderunek" odbywał się „w bardzo pojedyńczy sposób" — pod ziemią taczkami, na powierzchni skrzynkami, zapomocą wału, czyli „kontry". Dla odprowadzania wód, prócz sztolni, posiadały kopalnie „machiny ogniowe" (pompy parowe). W r. 1824 na Redenie pobudowano „drogi szynowe żelazne" dla wyciągania węgla na powierzchnię i przewożenia go do pobliskich hut. Były też w użyciu kieraty konne.

Wszystkie cztery wymienione kopalnie rządowe wyprodukowały w latach 1816 — 1829 łącznie ponad 5 miljonów korcy węgla, z czego sam Reden zgórą 3 miljony. Koszt wydobycia 1 korca wynosił: węgla grubego 10—12 groszy, drobnego —1 grosz.

Oprócz kopalń skarbowych w dozorstwie olkusko - siewierskiem znajdowały się również „węglokopy" (jak wówczas mówiono) prywatne. Trzeba przyznać, że właściciele ich urządzali się dość sprytnie: zakładali owe „węglokopy" w pobliżu kopalń skarbowych — dzięki czemu mogli częściowo korzystać z urządzeń tych ostatnich, głównie z dość kosztownych sztolni, wybijanych w celu odciągania wód: były nawet z tego powodu skargi Dyrekcji Górniczej do władz wyższych... Większe przedsiębiorstwa prywatne istniały w Sieku (księcia Pszczyńskiego), w Bobrku i Dańdówce (hr. Mieroszewskiego), w Pogoni (Tymienieckiego), w Miłowicach (Grabiańskiego). Wszystkie zupełnie prymitywne, eksploatowane nieregularnie, dorywczo — prawdziwe „węglokopy"! Właściciele opłacali rządowi t. zw. „olborę", rodzaj podatku przemysłowego.

Prócz górnictwa węglowego w dozorstwie olkusko - siewierskiem rozwijało się również hutnictwo skarbowe, zwłaszcza hutnictwo cynku. Podstawą tego przemysłu były bogate pokłady galmanu, które eksploatowano w kilku kopalniach rządowych („Józef" pod Olkuszem, „Ulisses" pod Bukownem, „Anna" pod Strzemieszycami i inne). Cztery huty cynkowe pracowały w Dąbrowie, dwie w Będzinie, jedna w Niemcach. Rozwijały się one bardzo pięknie; już w r. 1824 łączna ich produkcja wynosiła ponad 50 tysięcy centnarów cynku, przyczem koszt jednego centnara nie przewyższał 17 złotych.

Oczywiście, rozbudowie wielkiego pracowiska górniczo - hutniczego towarzyszył równoległy rozwój cywilizacyjny ośrodka, objętego nazwą dozorstwa olkusko - siewierskiego. Na pierwszym planie stała — jakbyśmy dziś powiedzieli — „kwestja mieszkaniowa". Istotnie, ówczesne władze górnicze skarżyły się niejednokrotnie na trudności, jakie dla należytego wykonywania zamierzonych prac stwarzał brak pomieszczeń dla robotników. Należy pamiętać, że robotnik ówczesny wywodził się bezpośrednio z pańszczyźnianego chłopstwa i w pierwszem dopiero pokoleniu, przeżywał „wolny" byt najemniczy; był więc elementem nader luźnym, niezwiązanym jeszcze z nowem środowiskiem, z nowemi warunkami życiowemi. Ustabilizowanie tego elementu, ściślejsze związanie go z warsztatem pracy wysuwało się jako najważniejsze zagadnienie „socjalnej" polityki ówczesnych władz górniczych. To też, w miarę możności finansowych, starały się one zagadnienie to rozwiązywać przez budowanie domów „kolonjalnych" i „koszarów"; w budownictwie tem za szczególnie celowy uznawano system małych domków familijnych z ogródkami, przyczem — szczegół charakterystyczny — zwracano uwagę, aby te ogródki nie były zbyt duże, gdyż... mogłyby odciągać górników od właściwej ich pracy i utrzymywać w nich wrodzone skłonności rolnicze...

Na centrum całego dozorstwa wyrastała szybko Dąbrowa. Dawniejsza mała osada, z kilku zaledwie złożona nędznych domków, zamieszkałych przez kopaczów węgla — około r. 1824 była już „do wysokiego stopnia pomyślności wzniesiona": liczyła ponad 30 nowych domów mieszkalnych, ludności stałej 600 głów, zatrudniała codziennie 900 górników i hutników, a dostarczała rocznie 45 tysięcy centnarów cynku, jedynego wówczas artykułu eksportowego w Królestwie. Posiadała murowany dom zajezdny i liczne drogi między kopalniami i fabrykami.

Jej też właśnie zawdzięcza swą dzisiejszą nazwą dawniejsze „dozorstwo olkusko siewierskie".

L. KRUCZKOWSKI.

PŁACZĄCA BRZOZA.

Z ZAPOMNIANYCH WIELKOTYGODNIOWYCH LEGEND LUDOWYCH.

Nastała straszliwa ciemność, jakby noc bez świtu i bez wschodu słońca. Zamiast gwiazd, błyszczały ślepia szakali, zamiast rozgwaru ptasząt o świcie, rozbrzmiewały złowieszcze wycia zgłodniałych hijen. Nie było radości na kwietnych łąkach, smutek wlókł się po polach, a za nim... rozpacz kainowego grzechu. Znikło wesele z ziemi, kwiaty stuliły swe listkowia, ptactwo wzbiło się pod obłoki i im żałośnie kwili. Wszystko omija siedziby ludzkie w Jerozolimie.

A ludzie?

Obarczeni strasznym ciężarem wczorajszej zbrodni — zbrodni dokonanej na Mistrzu-Jezusie, pędzą gdzieś bez celu. Co chwilę wyrywa się z przerażonego tłumu samooskarżenie, które wstrząsa powietrzem, napełnia świat zgrozą.

Jam weń rzucił kamieniem... ja mu bluźniłem... jak pchnąłem, że upadł wraz z krzyżem... ja się naigrawałem... och, śmierci chcemy, bo niema dla nas zapomnienia na ziemi — robak gryzie nasze dusze, niech zgryzie i ciało. Piekło nam — gore nam!

Wtem zatrzęsła się ziemia. Obłoki zawaliły się czarnemi chmurami, przebiegają po nich ogniste węże, setki gromów zwaliło się na ziemię, skały kruszyły się, pagórki rozstępowały, umarli z grobu powstawali, rzegocąc nagiemi piszczelami. Padł strach na wyklętą ziemię. Potępieńczy tłum zerwał się do ucieczki, lecz jakaś siła wstrzymała go, stał jak przykuty w panicznym strachu.

Na drodze ukazał się jakiś starzec.

— Skąd idziesz? — pyta strwożony tłum.

— Przecie widzicie, że z Jeruzalem.

— Mów... co tam się dzieje?

— Już skonał... skonał Galilejczyk Jezusem zwany, — widzicie! świat cały i niebo i ziemia oblokły się żałobą. Wyście Go na śmierć wydali... wy przeklęci... zbrodniarze... potępieńcy. Podejdźcie tam na wzgórze i kajajcie się pod Krzyżem... błagajcie... żałujcie... może wam przebaczy...

Poszli...

Na wzgórzu przeciwległym, w jasności rozdartej błyskawicą chmury, w potoku przejasnych blasków, widniał znak odkupienia — Krzyż.

Stali długo, niemi, przerażeni w cieniu olbrzymiej brzozy, co gałęziami i wicinami strzelała wysoko, co pyszniła się smukłą koroną.

Załkało coś w konarach brzozy. Spojrzał struchlały tłum w górę między proste gałęzie i dziwił się kroplom, co spadały z liści na twarze, dziwił się szeptom, co płynęły z listowia brzozy.

Drzewo płakało nad śmiercią Jezusa i szeptało wyraźnie:

— Skonał... by ludziom wyjednać przebaczenie — przebaczenie dla wszystkich, którzy upadli, a pragną się podnieść i znaleźć Życie.

Jęknął tłum, padł na twarz pod brzozą i w wielkiej skrusze, spieczonemi od strachu i grozy usty wołał szlochając:

— Przebacz, o Chryste! Ulituj się przez Twe skonanie, przez mękę Twą i przez Krzyż Twój.

I lali gorzkie łzy pokuty, które mieszały się z łzami boleści brzozy.

Wtem jakiś szmer zbliżał się od Golgoty. Zerwały się tłumy i patrzą, coby to mogło być. I zobaczyli grupkę ludzi, niosących ciało Jezusa zdjęte z krzyża. Zbliżyła się grupka, przystanęła pod brzozą, złożyła na chwilę ciało Ukrzyżowanego na łonie zbolałej Matki. Pochyliła się Matuchna Boża nad twarzą umęczonego Synaczka, a z Nią równocześnie zgięły się nisko proste wiciny brzozy i pokryły nagie ciało Zbawiciela.

Odpocząwszy nieco, grupka ludzi ruszyła w stronę grobu wraz z ciałem Jezusa i Matką Bożą.

Przerażony tłum spostrzegł, że gałęzie brzozy już się w górę nie podniosły, więc padł na kolana, a tarzając się w prochu, wołał skruszony:

— Zaprawdę, ten ci jest prawdziwym Bogiem, bo nawet drzewa płaczą za Nim i z żalu gałązki opuszczają.

Od tego czasu gałęzie brzozy już nigdy nie rosną prosto, lecz zwisają smutnie, nieraz aż do ziemi, a w Wielką Sobotę z drobniuchnych ledwo rozwiniętych listków nad ranem spływają kropelki wody.

To brzoza płacze nad Męką Pańską.

Marjan Kantor-Mirski.



Salue scta facies nostri redēptoris

CHUSTA ŚW. WERONIKI

według drzeworytu H. Burghmair'a (1473 — 1531).

WIELKA NIEDZIELA

NA CMENTARZACH W POLSCE.

Ojciec naszych dziejów, Długosz, opowiada, iż zpośród prawd wiary chrześcijańskiej starych Polaków, najtrudniej było przekonać o prawdzie zmartwychwstania ciał. Jako naród wojenny bowiem, tak zawsze rozumowali starzy Polacy, że każdy na wojnie zabity, zginął już nazawsze. A chociaż w starem jeszcze pogaństwie wierzyli w wieczne życie duszy i ze swoimi zmarłymi utrzymywali żywe związki, to jednak choć już przyjęli wiarę chrześcijańską, długo jeszcze sądzili tak, jak ów Żmudzin, który przekonywującemu go o zmartwychwstaniu ciał Jagielle, powiedział: „Już ci ja wierzę, miłościwy królu, że zmartwychwstaniemy, ale obaczysz, że z tego nic nie będzie".

Dlatego też Kościół w Polsce, podobnie jak w innych sprawach, używał ku temu różnych obrzędów, aby te, wszedłszy w obyczaj narodowy, zewnętrznem znaczeniem swojem przekonywały takich niedowierzających, jak ów Żmudzin o możliwości i prawdzie tej tajemnicy.

To znaczenie nadaje Długosz nawet grze w t. zw. „zielone", którą to grę wyprowadza jeszcze z czasów św. Wojciecha. Gra w „zielone" polegała na tem, że panny i młodzieńcy zasadzili na wiosnę wierzbowe gałązki w ziemię i pilnie czuwali, aby gałązki zazieleniły się, jaknajprędzej i jaknajpiękniej. I to właśnie ożywianie się obumarłej różdżki, miało znamionować ożywianie martwych ciał.

Jeszcze więcej mówiącym w tej rzeczy był zwyczaj późniejszy. Oto po skończonem nabożeństwie w Wielką Niedzielę, zbierali się wierni na cmentarzach i tam, podobnie, jak w dzień zaduszny, ożywiali w sobie pamięć o zmarłych. Co więcej jeszcze? Na cmentarzach pośród mogił, kryjących prochy przodków, obchodzono pierwsze „święcone". Oto był stary zwyczaj tak zwanego „toczenia pisanek" po grobach, które później rozdawano cmentarnym dziadom.

Obżarstwo wielkanocne

w dawnej Polsce.

Wiadomo, że nigdzie w świecie nie było na Wielkanoc takiej obfitości jadła i napoju, jak w Polsce, a ludzie innych narodowości uwierzyć wprost nie chcą, gdy się im opowiada o tradycyjnem polskiem święconem.

By święcone zjeść można było bez szkody dla zdrowia, należało jednak zachować odpowiedni rytuał przy jego przyrządzaniu. Dlatego też jadło zastawiane na wielkanocnym stole jest otoczone setkami legend. Nawet pieczenie bab posiada szczególny rytuał, od którego nie odstąpi dobra gospodyni.

Jednak mimo zachowywania całego zapobiegawczego cermonjału, zapiski dawnych kronik świadczą, że przecież nieraz eskulapi musieli pomagać swoją wiedzą, aby Wielkanoc wesoło spędzona nie przyniosła fatalnych skutków. I tak stara maksyma powiada:

Kiedy pusta już komora,
Zawołajcie mi doktora.
Niech łacińską kuchnią radzi,
Brzuch do ładu doprowadzi.

A pewien znamienity lekarz XVII w. zapisał kilka spostrzeżeń medycznych w formie rad dla obżartuchów i pijaków świątecznych:

— Gdy wapory biją do głowy od zbytniego trunków używania, a ślina gorzka i bolenie w kościach, a na senność nie zbiera się niemocnemu, przykryć się ciepłą pierzyną i zagotowawszy wodę z limonium, pić po szklanicy, co sprawi ulgę i na wypocenie jest przydatne. Bacz, byś dwakroć lub trzykroć wypił tego, gwoli rozpuszczeniu likworów mocnych, jako to: wina, miodów i gorzałki.

Gdy mięsiwa uwięzną w brzuchu, nie siedź jako kura na gnieździe, lecz zażyj konia, lebo truchtem biegnij do trzeciego potu, od wstrząśnienia poruszy się pokarm. A gdyby i wtedy nie ustawała boleść i nie było nijakiego poruszenia, baby wołaj i sadź na brzuch gorące garnki, a zmieszawszy lnianego oleju z imbirem, wypij małą szklanicę, możesz i dwie, gdyś jadł tłusto i solono a pieprzono.

Krakowski eskulap znał dobrze swych ziomków, skoro w uwagach lekarskich strofuje polską gościnność:

Proszą i każą — jedz i jedz, a potem dolewają i gniewni są, gdyś już osłabł i wymawiasz się od wina. Kwaśne? Niedobre? Pewnie, że nie z pańskiego stołu, ale chudopacholskie, więc gardzisz... Przetoś obżarł się i opił, że pamiętasz do Przewodów, albo i dłużej.

Polskie panienki i kobiety miały dobry apetyt, ale jadły znacznie mierniej, przedewszystkiem zaś „kołaczyki z miodem", „gruszeczki obwarzane" i „jabłuszka osmażane" i „goniły za marcypanem", pozostawiając „mocne jedzenia" mężczyznom.

Dingus prohibeatur.

WSPOMNIENIA Z PRZESZŁOŚCI.

Pierwszy dzień Wielkiejnocy zawsze był w Polsce spędzany w gronie rodzinnem przy święconem. Dopiero drugi dzień był pełen zabawy a nawet swawoli. Kulminacyjnym punktem zabawy był dyngus czyli śmigus.

W dawnych czsach zabawy te nierzadko kończyły się tragicznie, to też kościół powstawał przeciw nim kilkakrotnie z surowymi zakazami, niewinne oblewanie bowiem kończyło się często krwawą bójką.

Za Władysława Jagiełły w r. 1420 wyszedł nakaz, zatytułowany „Dingus prohibeatur" (Zabrania się dyngusa), zarządzający, aby „...w drugie i trzecie święto Wielkanocy mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaje i inne podarki, co pospolicie nazywa się dyngować, ani do wody ciągnąć".

W pamiętnikach swych Jędrzej Kitowicz opisuje dyngus w sposób następujący:

„...Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngowani; chcąc tę ceremonję odprawiać na amankach swoich bez ich przykrości oblewali je lekko, różaną lub jaką inną pachnącą wodą po ręce małą jaką sikawką albo flaszeczką... Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecję, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklanicami, dużemi sikawkami prosto w twarz... A gdy się rozswywoliła kompanja, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszystkiemi statkami, jakich dopaść mogli. Hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompanja dystyngowana, czerpając od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu... Bywało nieraz, iż osoba zlana wodą jak mysz, a jeszcze w dzień zimny, dostała stąd febry, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadość stało powszechnemu zwyczajowi. Takież dyngusy odprawiały się po miastach między osobami poufnemi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki, które się w ten dzień, jak mogły, kryły. Złapaną zawlekali do stawu, albo do rzeki, i tam, wziąwszy za nogi i ręce, wrzucili, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą dopóty, póki im się podobało".

UWAGI.

CZYTELNIK, DZIENNIK I KSIĄŻKA.

Dziennik schodzi do roli czysto informacyjnej. Nie we wszystkich państwach, ale tam, gdzie swoboda wypowiadania myśli i krytycznych poglądów doznała ograniczenia. W Europie istnieje kilka takich państw, gdzie dziennikarstwo przestało być terenem ścierania się poglądów politycznych, społecznych, kulturalnych. W niektórych krajach ustawowo tolerując się tylko jeden kierunek poglądów, w innych ustawowo zagwarantowana jest swoboda wyrażania przekonań, tak zwana wolność słowa, natomiast w praktyce pozwala się mówić tylko rzeczy przyjemne, zaś takie, które są krytyką, ganieniem, wytykaniem błędów, piętnowaniem, jednem słowem wyrażają niezależność poglądów, takie zjawiska są starannie wyskrobywane heblem maszynisty drukarskiego na wyraźne zlecenie władz. Ale to wszystko dzieje się w ramach ustawy, która kwestję dobra państwa pozostawia do indywidualnej oceny władzy, chociażby umysłowość tej władzy w setnej części nie dorównywała umysłowości publicysty, myśliciela, literata, zasłużonego długoletnią pracą w służbie narodu i państwa.

Tak się dzieje w Rosji sowieckiej, we Włoszech, na Litwie i bodajże w Meksyku.

Jak się wyżej powiedziało, dziennik w tych warunkach z konieczności staje się organem wyłącznie informacyjnym, coraz mniej omawiającym aktualne zagadnienia. Wyginą dziennikarze-publicyści, pozostaną dziennikarze-panegryści, dziennikarze-reporterzy.

Co pozostanie czynić wówczas czytelnikowi? Czytać książki. Ale kto wie, czy wówczas ten sam los, co dzienniki, nie dotknie w tych krajach i... książek. Nastąpić to może bardzo łatwo, gdy cenzor, stwierdziwszy, iż czytelnik lubi zastanawiać się nad tem, co czyta, i zestawiać wrażenia książkowe z otaczającą go rzeczywistością, uczuje w sercu niepokój, aby nie wyniknęło z tego niebezpieczeństwo dla państwa. Oczywiście niebezpieczeństwo dla państwa w jego rozumieniu, to znaczy pod kątem istniejącego reżimu, a nie dobra narodu, objętego tym reżimem. Aby uzasadnić wątpliwości państwowe cenzora, stańmy się na chwilę czytelnikiem pozbawionym niezależnego dziennika, mogącego swobodnie omawiać aktualności polityczne, społeczne itp. Oczywiście mowa o krajach typu Litwy, Meksyku.

Istnieje taka ładna książka p. t. „Ludzie Baroku" Kazimierza Chłędowskiego. Czytelnik interesuje się zagadnieniami kultury i chcąc oderwać się na chwilę od męczących wydarzeń dnia codziennego, oddaje się wieczorami z dużą rozkoszą tej miłej lekturze. Właśnie z zainteresowaniem wertuje rozdział o Aleksandro Tassonim, człowieku, który „w wieku XVII odróżnia się od innych, gdyż przebija się przez świat własną myślą, a będąc dworzaninem z potrzeby, **nie płaszczy się, nie poddaje, lecz ma niezwisłe od nikogo zdanie i widzi jasno moralny upadek i błędy włoskiego społeczeństwa**". I czyta takie powiedzenie poety:

„Ojczyzna, jest więcej, jak naszą matką, i jeżeli nie wolno robić ze swej matki niewolnicy, jakiekolwiek popełniła błędy, tak samo nie wolno okuwać w kajdany własnej ojczyzny...

Oczywiście czytelnik wspomnianego wyżej kraju, zastanowiłby się nad tem powiedzeniem, tembardziej, że mimowoli mogą nastąpić porównania z aktualną rzeczywistością. I to oczywiście może wywołać niepokój w czułem państwowo sercu cenzora - meksykańskiego, czy litewskiego. Cenzor wobec tego konkluduje: w tem miejscu Tassoni podlega konfiskacie.

Czytelnik, zrażony do wieku XVII, cofnie się do XVI. Przypuśćmy, zainteresuje się polskim pisarzem tego wieku Mikołajem Rejem z Nagłowic, który pomimo, iż pisał blisko 400 lat temu, zawsze jest świeży i jędrny. I pocznie rozczytywać się w „Zwierciadle". Przypadkowo prawdopodobnie bardziej zainteresuje się fragmentem, zatytułowanym „Złamanie praw":

Wszystkie prawa zwikłali, snadź żadne w całości
Nie zostało za sprawą rządną Ich Miłości.
Padają się zamiany, arendy się łamią,
Dożywocia, wieczności i te czasem chramią.
A ci, co tym szafują, rządem to nazwali!
Ba, prawie rząd, bo sobie dosyć nałapali.
A nie baczą, nędznicy, iż też z czasem płyną,
Leda kiedy z tym rządem i sami poginą.
Nie toć egzekucja, prawa sobie kazić;
Toć była potrzebniejsza, wszystko w rezę wprawić,
Gdzie się gdzie pospolite prawo wyszpociło,
Aby się to porządnie było naprawiło,
Aby każdy używał swoich powinności,
A sprawiedliwość święta była odnowiona,
Która przez tę niedbałość szpetnie zatłoczona.
Ale miasto naprawy patrzał każdy swego;
Bodaj nigdy nie było rządu takowego!
Patrzaj, by nas w tych prawiech jaki tyran zastał,
Naszymiżby sprawkami nam bardzo dochlastał.
Nadobnie się nam miesza ta nasza patrya:
Cochmy byli „sub lege," teraz „sub gratia".

Przejrzystość aluzji (chociaż rzecz pisana 400 lat temu) do aktualnych jeszcze niedawnych wydarzeń w Hiszpanji tak jasna, że cenzor, dbały o czystość idei państwowej, nie zawaha się ani na chwilę, kreśląc niemiłosiernie Mikołaja Reja. Czytelnik wpada w rozpacz, poddaje się z pokorą duchowi czasu i poczyna czytać... Napoleona I, Mereżkowskiego. Ale kto wie, czy i to dzieło danem byłoby przeczytać mu w całości, czy cenzor nie skonfiskowałby również Napoleona I za znajdujące się tam śmiałe powiedzenie; że

„...Niema obowiązku, niema praw, gdzie niema wolności...

I cóż ma czynić biedny czytelnik, gdy istnieć będą tak subtelni cenzorowie? A w szczególności w krajach, znacznie niżej stojących kulturalnie od Polski, nie posiadających publicystów o poziomie Aleksandra Świętochowskiego, który w drukowanych obecnie pamiętnikach (w „Wiadomomościach Literackich") opowiada, jak to wyprowadzał cenzorów rosyjskich w pole:

Pod cenzurą rosyjską można było zajmować się polityką własną tylko w zamkniętym domu, a nie na trybunie publicznej. Wygimnastykowaliśmy jednak nasze pióra do nadzwyczajnej zręczności stylistycznej i wynaleźliśmy sposoby mylenia czujnej straży w przemycaniu myśli i uczuć patrjotycznych, ukrytych w zdaniach o wypadkach zagranicznych. Nie raz cenzor wyczuwał przy rewizji kontrabandę, ale formalnie nie mógł jej wydobyć i przepuszczał. Zdarzało mi się to częściej w dzienniku, który więcej musi poświęcać uwagi wypadkom politycznym, niż w tygodniku.

Wogóle Świętochowski w swoich pamiętnikach dużo ciekawych wypadków cytuje ze swych perypetyj z cenzorami rosyjskimi. Kto wie, czy pisarze tych państw, w których wolność słowa podlega mocnym ograniczeniom, nie powinni zażądać tłomaczeń pamiętników Świętochowskiego specjalnie studjować przykłady związane „z gimnastyką pióra". Jeżeli bowiem na niektóre kraje nadeszły tak ciężkie terminy, że dla wypowiadania prawdy podlega się ograniczeniom, to nic innego nie pozostaje, jak nauka gimnastyki piór, do czasu, gdy to prawo, które się „wyszpociło", jak powiada Rej, nie zostanie naprawione.

STEFAN ARNOLD.

BAJKI WIELKANOCNE.

Ze zbioru „Bajek" J. Ejsmonda.

DZIWY WIELKANOCNE.

Człowiek najbardziej smutny czoło ma bez chmurki
kiedy go święconego urzekną powaby...
Staje się muzykalnym — i lubi mazurki...
Staje się romantycznym — i zerka na baby...
Choćby pycha i buta była mu ojczyzną
z usposobieniem dumnem i zawadjackiem
decyduje się głowę ugiąć przez głowizną
albo niesmacznym plackiem paść przed plackiem...
W świątecznej chwili, kiedy kiełbasa się tuli
w kochającym uścisku do świątecznych jajek
i my się uściśnijmy, Czytelnicy czuli,
a za to wam opowiem kilka nowych bajek...

STARUSZEK I BABA.

Był staruszek, choć bardzo zgrzybiały i słaby,
lecz skoro tylko dorwał się do jakiej baby,
nie pozostawiał po niej ani okruszynki,
najmniejsze pożarł rodzynki...
Próżno go ostrzegała żona jego stara,
próżno go od łakomstwa powstrzymać się stara.
Staruszek jadł niepomny na ów głos niewieści,
aż biedak dostał boleści.
Stąd morał, gdy się starym już jest jak Baobab,
nie należy brać się do bab..

„BUY BRYTISH"

— kupuj u Anglików — wzywają Anglicy.

...A u kogo mają kupować Polacy?

2037 TOWARZYSTWO „ROZWÓJ".

Wielki Tydzień w życiu Kościoła.

(KAP) WIELKA SOBOTA: Obrzędy Wielka Sobota posiada następujące: poświęcenie ognia, poświęcenie paschału, poświęcenie wody i uroczysta Msza św.

Kapłan, przyodziany w fioletową kapę, wychodzi przed drzwi kościoła, gdzie ministranci wydobywają z krzemienia iskrę i przenoszą ją na niewielki stos drzewa, który wybucha ogniem, a wkrótce daje rozżarzone węgle. Kapłan święci ogień, a następnie pięć gran kadzidła, potem wchodząc do kościoła i zmieniwszy kapę na białą dalmatykę, pokolei zapala poświęconym ogniem trzy świece, połączone w jedną, osadzoną na długiej rękojeści: trzy razy przyklęka i coraz wyższym głosem śpiewa „Światło Chrystusa" (Lumen Christi), na co chór odpowiada „Bogu niech będą dzięki" (Deo gratias). Od tego światła będą potem zapalone wszystkie świece w kościele, które były pogaszone przed rozpoczęciem nabożeństwa. Ogien, wykrzesany z kamienia, jest symbolem zmartwychwstania Chrystusa z grobu; pogaszenie wszystkich świateł w kościele wskazuje, że Chrystus jest jedynem światłem, które nam daje życie; poświęcenie kadzidła przypomina wonności, przyniesione do grobu przez święte niewiasty; zapalenie świateł w kościele przy pomocy świecy potrójnej — udział Trójcy Św. w naszem odkupieniu.

Kapłan, zbliżywszy się procesjonalnie do ołtarza, rozpoczyna śpiewać z mszału piękny hymn „Exultet", zwiastujący Wielkanoc, w którym opiewa radość nieba i ziemi ze zwycięstwa Chrystusa nad ciemnościami szatana i grzechu, jako też oddaje pochwałę Zbawicielowi, wyobrażającej Go świecy z wosku, pszczółce, która wosk zrobiła, i sławi tę noc („vere beata nox") wspanialszą od najjaśniejszego dnia. W tym czasie kapłan wkłada na znak krzyża pięć gran poświęconego przed chwilą kadzidła w pięć otworów świecy paschalnej i, śpiewając w dalszym ciągu, zapala paschał, od którego wkrótce będą zapalone wszystkie świece. Paschał wyobraża zmartwychwstałego Chrystusa; wosk, knot i płomień — ciało, duszę i bóstwo Chrystusa; pięć gran — pięć ran Jego. Zapalenie paschału przypomina uroczystą chwilę powstania z grobu; czterdzieści zaś dni, przez które paschał pozostanie przy ołtarzu i będzie zapalany na sumie w czasie Ewangelji i na nieszporach w czasie Magnifikat, przypomina czterdziestodniowe przebywanie zmartwychwstałego Chrystusa na ziemi.

Następnie kapłan, przyodziany w fioletowy ornat, odczytuje przy ołtarzu 12 lekcyj, a potem, przyodziany w fioletową kapę, procesyjnie z paschałem i krzyżem, gdy chór śpiewa „tractus": Jako jeleń pragnie do źródeł wód, tak dusza moja pragnie do Ciebie Boże (ps. 41) — udaje się do chrzcielnicy (zwykle obok wejścia przygotowany jest stół, pokryty białym obrusem, woda w beczce i inne potrzebne przedmioty), gdzie śpiewając długą prefację, poświęca wodę: rozdziela ją znakiem krzyża, dotyka dłonią, żegna potrójnie, rozlewa dłonią na cztery strony, co oznacza, że woda, pobłogosławiona krzyżem i działaniem Ducha Św., po całym świecie rozlewa swe łaski; następnie tchnie na wodę trzy razy i zanurza w niej trzy razy paschał, co przypomina chrzest Chrystusa w wodach Jordanu; potem tchnie trzy razy na wodę, co wskazuje, że Duch Św. udziela jej w Chrzcie św. odradzającej mocy. Jeden z obecnych kapłanów czyni pokropienia wiernych poświęcona wodą (stąd powstało niedzielne pokropienie wiernych przed sumą i poświęcenie ciast w Wielką Sobotę). Tymczasem celebrans wlewa do poświęconej wody olej katechumenów i Chryzmo, mieszając je z woną (w tem miejscu nabożeństwa udzielano na (w tem miejscu nabożeństwa udzielane Chrztu św.). Potem kapłan procesyjnie powraca do ołtarza, gdy chór śpiewa litanję do Wszystkich Świętych, prosząc o łaski dla ochrzczonych; przed ołtarzem przez chwilę leży krzyżem, rozważając raz jeszcze śmierć Chrystusa; powstawszy idzie do zakrystji i przywdziewa biały ornat.

Następuje Msza św. pełna wesela, odprawiana w białych odświętnych szatach. Nie posiada ona Introitu i Kyrie. Gdy kapłan i chór śpiewają Gloria, na znak radości uderzają wszystkie dzwony i dzwonki, które milczały od W. Czwartku.

MOTYWY WYROKU BRZESKIEGO.

Ogłoszenie motywów w sprawie wyroku brzeskiego przewleka się jeszcze ciągle. Wedle pogłosek, krążących obecnie, praca nad umotywowaniem wyroku potrwa jeszcze przez pewien czas, tak, że dopiero z końcem czerwca można spodziewać się ogłoszenia motywów i doręczenia ich obrońcom. Dopiero zaś z chwilą, gdy oskarżeni i obrońcy będą mogli szczegółowo motywy, będą mogli zredagować skargę apelacyjną, która — jak dotąd — została tylko zapowiedziana. Motywy mają podobno obejmować 100 stron druku.

Wobec nadchodzących świąt Wielkiejnocy składamy tą drogą wszystkim Czytelnikom naszego pisma serdeczne życzenia WESOŁEGO ALLELUJA!

KRONIKA WIELKOTYGODNIOWA

O, wiosno, kto cię widział...

Gdy między Bożem Narodzeniem a Wielkanocą upływa zaledwie trzy miesiące, to może się wydarzyć, że Boże Narodzenie będzie po wodzie, a Wielkanoc po lodzie i w dyngus oblewać się będziemy wodą w stanie trwałym. Dotychczasowa tegoroczna praktyka meteorologiczna nie wyklucza takiej ze wszechmiar godnej pożałowania możliwości.

O ile jednak zawodną okazały się aura i chłód przenika do kości, o tyle serca jak kwiaty chylą się ku słońcu i wyczuwają wiosnę, rozpalając pierś wszelką i czyniąc z niej przybytek marzeń i lirycznego rozpasania muz.

Jest to sezon ptasich zalotów i poezji miłosnej, poprzedzający sezon ogórków. W takich to dniach, kiedy, jak to mówią, wiór do wióra, a myśli rańczą zwarjowaną rumbę w takt pierwszych podmuchów wiosennych— rymy się same splatają w uśmiechniętą melodję słońca i odrodzonych wzruszeń młodzieńczych.

Na wiosnę wszyscy piszą wiersze. Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że w związku z nadchodzącemi robotami brukarskiemi w rymy ustroił swe plany robót wiosennych, nawet Magistrat sosnowiecki.

Ulica Biała, Północna i Dolna,
Ulica Pańska, może Robotnicza.
Czeka nas praca długa i moralna,
Aby Sosnowca upiększyć oblicza.

Ulica Jasna, Ciasna i Radocha...
Niech się sanacja ulic w lat rozmnaża
Bowiem sanację pan komisarz kocha,
A znów sanacja pana komisarza.

Niech place czyste będą jak Szklarniana,
Niech Prostą wiedzie instykt nieomylny,
Choć, mówią kasa na Pustą oddana,
A znów pieniądze są w ulicy Tylnej.

Kasa Chorych napisała wierszowaną szaradę.

Na dwóch nogach mocno stoi
I nikogo się nie boi,
Ni Illeczki, ni Bielnika.
Z rąk się wrogów swych wymyka.
Z komisarza w dyrektory —
Wszedł. Zmieniły się pozory,
Lecz zostało rzeczy sedno.
Tak czy owak, wszystko jedno:
Czy komisarz, czy dyrektor,
Zarząd Kasy, czy inspoktor
Wszyscy każą płacić składki.
Sens moralny tej zagadki.
Nie można patrzeć bez strachu
Na dzieje nowego gmachu.

Raz około Wielkiejnocy poświęca się wiele zabiegów, myśli i uczuć najpospolitszej szynce do chrzanu i babie pulchnej przy sękaczu. W tym roku niestety łatwiej jest o tango w doskonałem wykonaniu orkiestry Golda i Petersburskiego niż o naszego kochanego i słodkiego mazurka, łatwiej o świnię niż o ryj świński na zimno. Różnica między świętami tegorocznemi, a dawniejszemi jest taka mniej więcej jak między żydowskiem świętem Jom Kipur a Janem Kiepurą. Na oko i ucho prawie to samo, a różnica ogromna.

Mimo tak smutnych okoliczności, w których zasiądziemy przeważnie do pustych stołów i w których słowa: „Wesoły nam dziś dzień nastał" nabrzmiałe będą ironją, życzmy sobie, aby wesoły dzień obudził się we wszystkich sercach bez zwracania zbytniej uwagi na puste żołądki. Cieszmy się na głodno i, jak w tym roku, na chłodno, dzieląc się jajkiem i wypijając do dna ten kieliszek goryczy kryzysowej. W wasze ręce!....

(Ć.)

Ks. biskup Kubina

przybędzie jutro, w niedzielę do Zagłębia.

W okresie świąt Wielkanocnych w Zagłębiu gośćć będzie pasterz naszej djecezji J.E. ks. biskup Teodor Kubina, który udekoruje i wręczy zaszczytne nominacje kilku zasłużonym działaczom na naszym terenie.

J. E. ks. biskup przyjedzie do Sosnowca w pierwszy dzień świąt. t.j. w niedzielę, w godzinach popołudniowych, poczem o godz. 6 popoł. w sali szkoły gospodarstwa domowego odbędzie się dekoracja arderem „Pro Ecclesia et Pantifice" ks. kan. Raczyńskiego.

Następnego dnia, t. j. w poniedziałek. w godzinach południowych J.E. ks. biskup udekoruje takim samym orderem ks. kanonika Senke w Zagórzu, poczem Dostojny Gość przybędzie do Dąbrowy, gdzie o godz. 5 popoł. wręczy ks. dziekanowi A. Mazurkiewiczowi nominację na szambelana papieskiego, wieczorem zaś w Zagórzu odbędzie się wręczenie podobnej nominacji p. dyr. St. Gadomskiemu.

W uroczystościach wezmą udział różne zrzeszenia i organizacje katolickie, które korzystając ze sposobności, powitają i złożą hołd Dostojnikowi Kościoła i Pasterzowi djecezji.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

26 Sobota	Dziś Wielka Sobota Jutro Zmartw. Chr. P. Wschód słońca 5 m. 26. Zachód „ 17 m. 56.

Kinoteatry w Zagłębiu

w święta wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Pat i Patachon. — Straszna noc.

PALACE: Pod kopułą cyrku.

MOMUS: Neapol śpiewające miasto.

DĄBROWA

ARS: Uroda życia.

WANDA: Kropka nad i. — Dusze bez steru.

UCIECHA: Przekleństwo rasy.

ZAWIERCIE

STELLA: Jej chłopczyk.

ARLEKIN: Przekleństwo rasy. — Lekcja miłości. — Ostatnia noc.

× NASTĘPNY NUMER K. Z. ukaże się po świętach we środę 30 bm.

× „RAUT PRASY". Celem nawiązania bliższego kontaktu ze społeczeństwem na gruncie towarzyskim Syndykat dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego organizuje w dniu 10 kwietnia rb. w sali „Locarno" w Sosnowcu „Raut Prasy". Początek o godz. 5 popol., wstęp tylko za zaproszeniami. „Raut Prasy" utrzymany na poziomie najwytworniejszych zabaw zgromadzi doborowe towarzystwo Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. W programie koncertowym wezmą udział zaproszeni artyści scen teatru polskiego w Katowicach i teatru miejskiego w Sosnowcu.

× WEZWANIE DO CZŁONKIŃ. Zarząd NOK. w Dąbrowie prosi członkinie o wzięcie udziału w rezurekcji. która odbędzie się w kościele parafjalnym w Wielką Niedzielę o godz. 5 rano.

Jednocześnie zarząd zawiadamia, że w poniedziałek dnia 28 bm. NOK. wraz z innemi organizacjami weźmie udział w powitaniu J. E. ks biskupa Kubiny, który przybędzie na uroczystość parafjalną. Zbiórka członkiń o godz. 4.30 popol. w sali Stow. robotników chrześcjańskich przy ul. Kościuszki.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

W niedzielę 27 b.m. o godz. 4 popoł. — „SZTUBA", trochę komedji i trochę dramatu w 3 aktach K. Leczyckiego. Ceny popularne od 80 gr. do 2.60 zł.

W niedzielę wieczorem o godz. 8.30 — „ULICA", sztuka w 3 aktach E. Rice'a. Ceny zwykłe od 1 do 3.60 zł.

W poniedziałek 28 b.m. o godz. 4 popoł. „SZTUBA". Ceny popularne.

W poniedziałek wieczorem o godz. 8.30 — „ULICA". Ceny zwykłe.

Bilety już nabywać można w firmie Wł. Czechowski, ul. 3-go Maja 8. W święta kasa teatru czynna od godz. 11 do 1 i od godz. 3 popołudniu. Widowiska wieczorowe kończą się o godz. 10.45.

Dwa ostatnie przeboje naszego repertuaru „SZTUBA" i „ULICA", ze względów technicznych, nie będą wystawiane w innych miastach Zagłębia.

Teatr Polski w Katowicach

KU CZCI HAYDNA.

Dyrekcja teatru polskiego urządza w wigilję rocznicy t.j. w środę 30 b.m. o godz. 8 wieczorem **uroczysty koncert**, poświęcony wyłącznie dziełom Haydna. Wykonana będzie prześliczna symfonja t. zw. londyńska, koncert fortepianowy D-dur i kwartet smyczkowy (t. zw. Lerchenquartett) Nowością będą pieśni Haydna w tłómaczeniu i instrumentacji Jarosława Leszczyńskiego. który objął kierownictwo muzyczne koncertu. — Wieczór poprzedzi prelekcja prof. T. Sacińsego. Pieśni odśpiewają p. Zofja Bulatówna, obdarzona pięknym głosem mezzosopranistka. Przy fortepianie zasiądzie znakomita pianistka **p. Malwina Kowalska**, subtelna interpretatorka muzyki klasycznej. Część orkiestrowa wykonana będzie przez zespół orkiestry teatru. Wykonawcami kwartetu będą profesorowie Pieszczak, prof. M. Krause, J. Weininger i M. Rapaport.

REPERTUAR

Poniedziałek 28 — „Cloclo" popołudniu. „Noc w San Sebastiano" wieczorem.
Wtorek 29 — „Krysia Leśniczanka".
Środa 30 — Koncert Haydna.
Czwartek 31 — „Noc w San Sebastiano".

× WYKŁADY PROF. REYBEKIELA. Dalszy ciąg wykładów prof. dr. Reybekiela na temat „Wstęp do psychologji z uwzględnieniem psychologji grupy" odbędzie się w środę 30 bm. Prof. Reybekiel kończy obecnie cykl wykładów, dotyczących wstępu do psychologji (obecnie omawianą jest teorja Bineta), poczem w drugiej części przejdzie do omawiania psychologji grupy.

Ladis Kiepura

W SOSNOWCU.

W dniu 3 kwietnia o godz. 12 w sali kina „Palace" odbędzie się koncert-poranek Ladis-Kiepury oraz Włoszki p. Maria Fiorenza.

Ladis-Kiepura, chcąc dać wyraz swego przywiązania do rodzinnego miasta, pierwszy swój koncert ofiarowuje bezinteresownie na rzecz bezrobotnych.

Należy również zaznaczyć, że właściciele kina „Palace" ofiarowali salę tylko za zwrotem kosztów własnych.

Bilety w cenie od 1 do 5 zł. będzie można nabyć w składzie p. Czechowskiego.

Program bogaty i urozmaicony. Przy fortepianie dyr. opery krakowskiej prof. Wallek-Walewski.

× EMERYTURY PAŃSTWOWE. Nowe przepisy ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r., ogłoszone będą w „Dzienniku Ustaw" w ciągu dni najbliższych Nowa ustawa przewiduje, że opłata emerytalna od uposażenia służbowego stałych funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych służby czynnej potrącana będzie w wysokości 8 proc. a nie jak dotychczas w wysokości 5 proc. Ponieważ zmiana ta będzie obowiązywała od dnia 1 kwietnia, Min. skarbu zawiadomiło urzędy państwowe, iż przy wypłacaniu uposażenia służbowego w dniu 1 kwietnia należy potrącić opłatę emerytalną w wysokości ustalonej przez nową ustawę, a więc 8 proc.

× WYYSTAWA OBRAZÓW. Dzisiaj o godz. 4 popol. w sali szkoły im. Czackiego w Sosnowcu przy ul. Prezydenta Mościckiego nastąpi otwarcie wystawy artystów-malarzy grupy „Niezależni", urządzanej staraniem Towarzystwa artystyczno - literackiego. Na wystawie znajdą się obrazy następujący malarzy: Augustynowicz. Dąbrowska (Kraków). Araszkiewicz Wł. (Sosnowiec), Badower (Kraków), Cygler (Będzin), Dąbrowski (Kraków), Jeleń (Tarnów), Müller (Kraków) i inni. Dochód z wystawy przeznaczony będzie na rzecz bezrobotnych.

× NA RĘCE SS. KARMELITANEK DZ. JEZ. złożyli dla najbiedniejszych pp.: Gondarska odzież, 1 kg. cukru, 10 jaj i 3 zł., Piątkowska 20 zł., Jędrzejewski 2 zł., Kraupe 3 zł., Cuglewski 1 zł., NN 1 zł., Górski pół kg. kiełbasy, Woźniak 1 zł., Nawrot odzież i 2 zł., NN. 50 gr., Galuchowska, Miskiewiczowa, Wittosińska, Wieczorek, Urgaczowa, Piątkowa, Mirkowa — odzież. SS. Karmelitanki składają za dary „Wielki Bóg zapłać".

× OFIARY DLA GÓRNIKÓW. Jak się dowiadujemy, w wyniku uchwały Rady miejskiej w Łodzi, która przeznaczyła 20 tysięcy zł. na rzecz strajkujących w Zagłębiu górników, kwota ta nadeszła już do CZG. i została rozdzielona między poszczególne załogi kopalniane.

Natomiast magistrat warszawski dotąd nie zawiadomił nawet CZG. o uchwale warszawskiej Rady miejskiej, która na tensam cel uchwaliła 50 tys. zł.

× OFIARY. Do kasy Chrz. Towarzystwa dobroczynności w Sosnowcu złożyli na święcone dla najbiedniejszych: p. Stanisław Rutkowski zł. 40, p. Jan Pelszyk 10, Halinka 10. p. Korabjusz Ignacy 5, p. Król Józef 10 chałek. p. inż. Witoldowa Malinowska zł. 10, NN. 10, p. pułk. Karol Dauplin 20, p. dr. Falińska mąki pszennej 2 kg., cukru 1 kg, słoniny pół kg., jaj 9, kawy 1 pudełko; dla sierot p. Jan Pelszyk zł. 10.

× ZE ZJEDNOCZENIA KOLEJOWCÓW. W dniu 30 bm. o godz. 18.30 w sali przy ul. Warszawskiej 22 w Sosnowcu odbędzie się walne doroczne zgromadzenie oddziału ZKP. Sosnowiec.

× ZE ZWIĄZKU WŁAŚCICIELI DOMÓW I PLACÓW. Wybrane na ostatniem walnem zgromadzeniu członków Związku właścicieli domów i placów w Będzinie władze ukonstytuowały się następująco: zarząd stanowią pp. prezes J. Geldbart. wiceprezesi dr. A. Broen i J. Pogorzelski, skarbnik Fr. Przybylski, członkowie: inż. M. Bereszko, W. Góc, J. Dziedzic. Ch. Gotfryd i M. Janowski, zastępcy: M. Rotenberg, B. Pelc i A. Meryn. Komisja rewizyjna: P. Klich. M. Stanek i M. Gelbart, zastępcy: J. Łypek i I. Erlich.

× DROBNY POŻAR. W składzie worków Ioka Epsztajna w Będzinie (Małachowskiego 48) wybuchł z nieznanej przyczyny pożar. Ogień zlokalizowała straż ogniowa. Straty niewielkie.

Sprawa umowy

O DOSTAWĘ PRĄDU.

W tych dniach bawił w Warszawie p. prezydent Madeyski, który interwenjował u władz centralnych, a głównie w Ministerstwie robót publicznych w sprawie przyspieszenia zatwierdzenia umowy Magistratu Dąbrowy z elektrownią okręgową na dostawę dla miasta energji elektorycznej. Jak wiadomo, umowa ta z pewnych względów leży już od dłuższego czasu w Ministerstwie i nie może doczekać się aprobaty, skutkiem czego zarówno miasto, jak i ludność narażona jest na poważne, a zupełnie zbędne straty.

Dzięki zabiegom p. prezydenta kwestja wspomnianej umowy posunęła się naprzód, kiedy jednak zostanie ostatecznie załatwiona, trudno przewidzieć, gdyż w grę wchodzą pewne przeszkody, głównie zaś sprawa koncesji Będzina, z czem wiąże się kwestja udzielenia pozwolenia Magistratowi Dąbrowy na zawarcie umowy z elektrownią okręgową. Istnieje nadzieja, iż w niedalekiej przyszłości uda się pokonać wszelkie trudności i miasto otrzyma wreszcie tak potrzebną umowę.

× **ZEGARY NA UL. 3 MAJA W SOSNOWCU.** W każdym większym mieście na ulicach znajdują się zegary, które ogromnie ułatwiają publiczności orjentowanie się w czasie. W Sosnowcu brak takich zegarów jest ogromny. Jak się dowiadujemy, Elektrownia okręgowa ma zamiar ustawić dwa zegary na ul. 3 Maja, umieszczone na specjalnie w tym celu wybudowanych słupach, mocno oświetlonych. Jeden zegar stanie przy przystanku tramwajowym naprzeciwko poczty, drugi koło kiosku ogrodników naprzeciwko dworca.

× **PORACHUNKI RODZINNE.** Wczoraj na tle porachunków rodzinnych doszło do gwałtownej sprzeczki, a później bójki pomiędzy szwagrami Szydłem a M. Jochlinem w Czeladzi. W trakcie bójki J. poturbował szwagra tak, że ten cały zakrwawiony udał się do policji, która skierowała go przedewszystkiem do lekarza. Epilog krwawych porachunków rozegra się przed sądem.

× **KRADZIEŻE.** Ze sklepu rzeźniczego Stefana Pawlika w Dąbrowie (Szopena 20) skradziono w nocy 25 szynek i różne wędliny. Poszkodowany oblicza swe straty na 500 zł.

Ze sklepu Joska Ostrego w Sosnowcu (Modrzejowska 20) skradziono paczkę koronek, wagi 12 kg, wartości 500 zł.

Z komórki Marji Stolarskiej w Będzinie (Podjazie) skradziono 9 kur, wartości 35 zł.

Tegoroczne ćwiczenia

OFICERÓW REZERWY.

W roku bieżącym zostaną powołani na ćwiczenia wojskowe oficerowie rezerwy roczników 1897, 1899, 1900, 1904 oraz wszyscy ci, którzy w ubiegłym roku winni byli odbyć ćwiczenia wojskowe, a nie odbyli ich z jakichkolwiek powodów. Niezależnie od roku urodzenia zostaną również powołani na pierwsze ćwiczenia w stopniu oficerskim wszyscy podporucznicy rezerwy, których nominacje były ogłoszone w „Dzienniku Personalnym" nr. 4-31 i 1-32.

Odroczenia względnie przesunięcia terminu odbycia ćwiczeń mogą nastąpić tylko w wypadkach przewidzianych w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy o powszechnym obowiązku służby.

Oficerom rezerwy, powołanym na pierwsze ćwiczenia w stopniu oficerskim nie będą wypłacane w rb. jednorazowe podatki na umundurowanie, ponieważ otrzymają oni umundurowanie i wyekwipowanie w naturze. Podchorążowie rezerwy zostaną powołani bez względu na rok urodzenia wszyscy, którzy dotychczas nie odbyli żadnego ćwiczenia oraz którzy po pierwszem ćwiczeniu nie zostali zakwalifikowani na podporuczników w rezerwie.

Prócz wymienionych wyżej kategoryj zostaną również powołani na sześciotygodniowy skrócony kurs szkoły podchor. rc. piech. wszyscy zakwalifikowani przez MSWojsk. kandydaci na podporuczników rez. z pośród ochotników byłych formacyj polskich i W. P. w latach 1914—1921.

O terminie stawienia się na ćwiczenia rezerwy wszyscy oficerowie podchorążowie rezerwy i ochotnicy zostaną powiadomieni przez właściwe PKU.



Raz w roku takie jajko
Koło Wielkiejnocy,
Jajko o dziwnym czarze
I o dziwnej mocy.

Jajko, które rozjaśnia
Dziecięce oblicze,
Bo w środek ręka matki
Włożyła słodycze.

Przedłużenie akcji

komitetu pomocy bezrobotnym.

Pow. komitet do spraw bezrobocia komunikuje:

Olbrzymi kryzys światowy, przeżywany i przez nasze państwo, niestety nie został jeszcze złagodzony. Rozmiary bezrobocia ze wszystkiemi jego fatalnemi skutkami nie zmniejszają się. Dlatego akcja społeczna, ogniskująca się w komitecie pomocy dla bezrobotnych, początkowo zamierzona na czas do 1 kwietnia r.b. nie może ustać i powinna trwać w niezmniejszonem natężeniu.

Powiatowy komitet w Będzinie na ostatniem swojem posiedzeniu w dniu 21 b. m. po załatwieniu bieżących spraw, związanych z rozdziałem otrzymanych z naczelnego komitetu przydziałów węgla, mąki, cukru i pieniędzy, postanowił przedłużyć swoją działalność i zwrócić się do wszystkich komitetów lokalnych, wchodzących w skład powiatowego komitetu, o prowadzenie nadal akcji niesienia pomocy bezrobotnym i ich rodzinom.

Do akcji pomocy bezrobotnym społeczeństwo Zagłębia odniosło się życzliwie i ofiarnie w ogólnej sumie zbiórek, bardzo pokaźną pozycję stanowią również stałe potrącenia procentowe z poborów świata pracy. — Powiatowy komitet, zwracając się z gorącym apelem do wszystkich organizacji zawodowych, aby zechciały na swoich terenach w dalszym ciągu kontynuować opodatkowanie się i zbiórki na dalsze trzy miesiące na rzecz bezrobotnych, nie wątpi, że apel ten spotka się z gorącym oddźwiękiem.

W najbliższej przyszłości powiatowy komitet odbędzie swoje plenarne posiedzenie, na którem prezydjum złoży wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowych swoich prac i rozmiarów akcji, z którą mógł przyjść bezrobotnym dzięki ofiarności społeczeństwa i pomocy naczelnego komitetu pomocy dla bezrobotnych.

Dąbrowa Górnicza

przed trzydziestu laty.

W ośrodkach przemysłowych, gdzie życie toczy się szybszym prądem i gdzie rozwój danej miejscowości uzależniony jest od stanu istniejącego tam przemysłu, wszelkie zmiany i przeobrażenia następują dość szybko, czego dowodem jest choćby życie naszego Zagłębia.

Weźmy dla przykładu Dąbrowę, kolebkę polskiego przemysłu węglowego. Przed 30 laty była to mała, wysoce zaniedbana osada przemysłowa, licząca około 17 tysięcy ludności. W całej Dąbrowie było zaledwie kilkanaście domów piętrowych, resztę stanowiły nędzne domki fabryczne, a niejednokrotnie lepianki, klecone z drzewa i gliny. Arterje uliczne stanowiły, zwłaszcza na wiosnę i w jesieni, trudny do przebycia teren. O stanie ówczesnych ulic może świaczyć fakt, iż na ul. Staropocztowej, obecnie Kościuszki, zdarzały się wypadki, iż konie, które się przewracały skutkiem wyrw i dołów, tonęły w przepastnem błocie, pokrywającem stale tą ulicę. O chodnikach nie było mowy. Stanowiły je wyższe lub szersze ścieżk, dość licznie usiane pojedyńczemi kamieniami, po których przedostawano się z ulicy na ulicę. Oświetlenie ulic było nieznane, to też z nastaniem ciemności zamierał ruch uliczny, gdyż przebywanie na ulicy połączone było z wielu względów z dużem niebezpieczeństwem.

Słynna była w owych czasach t. zw. Bajba, t. j. dzielnica znajdująca się przy ul. Miejskiej. Było to siedlisko wszelkiego rodzaju mętów, gdzie awantury i bójki były zjawiskiem niemal codziennem, a zabójstwa i morderstwa często spotykanem.

Głośny był wtedy w Dąbrowie niezwykle zuchwały i groźny bandyta Langier, zamieszkały przy ul. Fabrycznej, obecnie Łukasińskiego. Był on postrachem ludności, aż wreszcie po kilku latach zbrodniczej działalności został unieszkodliwiony i wysłany do katorgi, skąd wrócił po wojnie z wyrwanemi nozdrzami i po pewnym czasie zakończył swój bujny żywot.

Chociaż stan bezpieczeństwa pozostawiał wiele do życzenia, ładu i porządku pilnowało zaledwie dwóch strażników. Pod tym względem w Dąbrowie nastąpiła największa zmiana, gdyż obecnie nad bezpieczeństwem 37 tysięcy mieszkańców czuwa około 60 policjantów.

Kto znał i pamięta wygląd oraz ówczesne życie nędznej osady musi przyznać, iż na przestrzeni lat 30 zaszły tu poważne zmiany, gdyż obecnie Dąbrowa stanowi, coprawda w skromnym zakresie, miejski ośrodek, choć niektórzy twierdzą, iż jest to miasto bez przyszłości i zawsze pozostanie tylko osadą przemysłową.

Co będzie kiedyś, trudno dziś odgadnąć, nie ulega jednak wątpliwości, iż Dąbrowa stale się rozwija i zupełnie niemal zmieniła swój niedawny wygląd.

Bertrand i Robert

ZASTAWIAJĄ PUŁAPKI.

Nie będziemy wymieniać ani nazwiska zainteresowanej osoby, która może nawet nie wie o tem, jakie niebezpieczeństwo jej groziło, ani owej restauracji, w której historja początek swój wzięła. Dość, że tak istotnie było i działo się w Sosnowcu, bardzo, bardzo niedawno, bo przedwczoraj.

Do jednej z najprzyzwoitszych restauracyj w Sosnowcu, koło północy wszedł pewien pan w towarzystwie dwóch innych. Ponieważ w Sosnowcu wszyscy się znają, więc służba restauracyjna stwierdziła, iż ów pan jest urzędnikiem poważnej instytucji, zaś jego dwaj towarzysze złodziejami-doliniarzami.

Złodzieje doliniarze byli trzeźwi, tak trzeźwi, jak powinien być każdy człowiek przy pracy. Natomiast ich upatrzony przedświąteczny łup, ofiara, urzędnik urżnięty był „wielkoczwartkowo" jak zrozpaczony małżonek wypędzony porządkami wielkanocnemi z domu.

Elegancko ubrani złodzieje odrazu zaproponowali wódkę przy bufecie. Ktoś, kto nie zna metody pracy doliniarskiej, a takim był najwidoczniej ów urzędnik, sądziłby, że propozycja taka jest zupełnie niewinna. A tymczasem był to początek pracy. Gentelmen-złodziej przecież nie może się wprost zapytać swej ofiary, ile ma pieniędzy. Nie wypada. Musi znaleźć okazję zbadania zawartości portfelu. Taką śliczną okazją jest płacenie rachunku. Przy tej sposobności można objekt swego zainteresowania urżnąć o dalsze 45 stopni z domieszką dwóch kufelków piwa.

W tym wypadku pierwsza część programu t. zn. dotycząca zasobności portfelu urzędniczego udała się całkowicie. Stwierdzono niezbicie, że „teren operacyjny" tj. portfel zawiera 600 złotych. Na te ciężkie czasy i to dobre. Natomiast druga część nie udała się. W restauracji widząc, na co się zanosi, odmówiono wódki fundatorowi, a poczęstowano go wodą sodową. Nie dość na tem, ale zawiadomiono jeszcze policję.

Fachowcy-doliniarze zmienili wówczas swą taktykę, wyprowadzili jegomościa z restauracji, kierując się w stronę ciemniejszych uliczek Sosnowca. Za nimi zaś chyłkiem podążał sprytny pikolaczek, a w oddali... wywiadowca.

Tymczasem urzędnik w towarzystwie „Bertranda i Roberta" czyli dwóch złodziei w nastroju lekkiego podniecenia i oczekiwania przyjemnych wrażeń dawał się uwodzić coraz bardziej w głąb ciemności, powiedzmy ulicy Dęblińskiej.

Naraz coś go tknęło i oświadczył słodkim a stanowczym tonem, znanym u ludzi podgazowanych:

— A ja dalej, przyjaciele kochani, nie pójdę...

Nie pomogły perswazje i namowy. Właściciel 600 złotych koniecznie chciał pójść na dworzec. I nie dał się przekonać, że dworzec znajduje się na ulicy... Towarowej.

Całe towarzystwo wobec tej stanowczej decyzji zawróciło. Po drodze nowa przeszkoda — policja.

Cała historja ma swój „happy end". Urzędnik wraz ze swemi setkami pojechał do domu, a doliniarze... też do domu.

Z tego morał, że należy starać się nie nosić ze sobą pieniędzy, a jeżeli już komuś takie nieszczęście się przytrafiło, chodzić na wódkę tylko do przyzwoitych restauracyj.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

NA TOWARZYSTWO PAŃ ŚW. WINCENTEGO A PAULO: Ficenesowie zł. 10 — (dziesięć). 3 (trzy) pary obuwia dziecinnego i 9 (dziewięć) sztuk bielizny dziecinnej. — Mała Grażynka zł. 5 — (trzy). Janina Leśnikowa zł. 5 (pięć).

NA „ŚWIĘCONE" DLA BIEDNYCH DO DYSP. KS. SZAMB. PLENKIEWICZA: Janina Strączyńska Dyr. Sem. Żeńsk. zamiast życzeń świątecznych zł. 10 — (dziesięć), Doktorostwo Kozłowscy zł. 15 — (piętnaście). Słówko zł. 3 — (trzy).

NA CHRZEŚC. T-WO DOBROCZYNNOŚCI: Na „Święcone" dla biednych Doktorostwo Kozłowscy zł. 15 — (piętnaście).

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

WIELKA SOBOTA, 26 MARCA 1932.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.10 Komunikat meteorologiczny — 13.15 Komunikat gospodarczy — 15.15 Intermezzo muzyczne — 15.25 Przegląd najnowszych wydawnictw — 15.45 Intermezzo muzyczne — 16.03 Słuchowisko dla dzieci p.t. Quo vadis, Domine" — zradjofonizowane w-g powieści H. Sienkiewicza przez B. Hertza — 16.30 Skrzynka pocztowa rozgłośni katowickiej dla dzieci. Ciocio Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych — 17.10 „Wielkanoc wśród ludu" — wygł. dr. Kazimiera Zawistowicz — 17.35 Intermezzo muzyczne — 17.45 Odczyt p.t. „Dzwon Zygmunta" — wygł. dr. Helena d'Abancourt — 18.00 Rezurekcja — transimsja z Katedry na Wawelu, w czasie rezurekcji dźwięki dzwonu królewskiego „Zygmunta" — 18.50 Słuchowisko p.t. „Irydion" p-g Krasińskiego — 20.00 Feljeton — 20.15 Koncert wieczorny — 21.55 Kwadrans literacki: Władysław Orkan: „Wesoły dzień" — 22.10 Fr. Chopin: Sonata h-moll (Eustachy Horodyski) — 22.45 Komunikat meteoroligczny.

NIEDZIELA, 27 MARCA 1932.

10.25 Nabożeństwo z kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny w Wielkich Piekarach na Śląsku — 12.10 Ks. Dr. Bolesław Rosiński: „Na zmartwychwstanie" — 12.30 Odczytanie programu na dzień bieżący — 12.35 Komunikat meteorologiczny — 12.40 Audycja żołniersko - strzelecka — 16.00 Słuchowisko dla rolników i koncert — 17.00 Muzyka lekka z płyt gramofonowych — 18.00 Audycja dla dzieci — 18.30 Piosenki w wykonaniu chóru Dana — 19.00 Muzyka lekka — 20.15 Feljeton p. t. „O dwóch obliczach Paryża" — wygł. dr. Marjan Henzel — 20.30 Popularny koncert solistów — 21.45 Kwadrans literacki: Klechda Artura Górskiego p.t. „Pomsta" — 22.00 Muzyka lekka i taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 28 MARCA 1932.

10.25 Nabożeństwo z klasztoru O.O. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie na Śląsku — 11.35 Odczyt misyjny p.t. „Misja Polska w Rodezji" — wygł. dr. Zofja Błeszyńska — 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Komunikat meteorogiczny — 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej — 14.00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Nie bójcie się, jam jest" — 14.20 Duety w wykonaniu Bronisławy Marwidówny (sopran) i Łucji Czechowiczówny (alt) — 14.40 „Wiosenne radości i troski gospodyni wiejskiej" — wygł. p. Marja Karczewska — 15.00 Melodje ludowe na ustnej harmonijce odtworzy p. Władysław Olkusznik — 15.20 Audycja p.t. „Dyngus" w wykonaniu Związku młodzieży miejskiej — 15.35 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Śmigus-Dyngus" — Ant. Bogusławskiego — 16.20 Prof. dr. Władysław Dzięgiel: „Święcone" — 16.40 „Polskie misterjum wielkanocne z przed 550 lat" — wygł. dr. Janina Królińska — 16.55 Intermezzo muzyczne — 17.15 „O kobiecie hinduskiej w walce o wolność Indyj" — wygł. p. Janina Wąsicka — 17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne — 17.45 Koncert popołudniowy — 19.00 „Bery i bojki śląskie" — (Karlik z Kocyndra — prof Stanisław Ligoń) — 19.25 Rozmaitości — 19.45 Słuchowisko „W czepku urodzony" — Winc. Rapackiego (jun.) — 20.15 „Słodka dziewczyna" — operetka w 3-ch aktach Henryka Reinhardta w radjofonizacji i reżyserji Michaliny Makowieckiej — 22.15 Kwadrans literacki — Juljan Zachorski: „Złoty dyktator" — 22.30 Komunikat meteorologiczny — 22.35 Komunikaty sportowe — 22.30 Intermezzo muzyczne — 23.00 Odczyt z cyklu wykładów w językach obcych dla przyjaciół zagranicznych (rok piąty) Artur Osborne mówić będzie w języku angielskim na temat: „Wielkanoc w Polsce" — 23.20 Muzyka lekka i taneczna.

WTOREK, 29 MARCA 1932.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.10 Komunikat meteorologiczny — 13.15 Komunikat gospodarczy — 15.05 Intermezzo muzyczne — 15.15 „Chwilka lotnicza" — 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (Dział „Historja") „Unja Litwy z Polską" — wygł. prof. Henryk Mościcki — 15.50 Program dla dzieci starszych i młodzieży a) Feljeton B. Hertza p.t. „Miłe złego początki" b) Feljeton Andrzeja Iwanickiego (st. pol. warsz.) p.t. „Wśród szybów naftowych" — 16.20 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich (Dział „Historja") — „Francja w XVII wieku" — wygł. prof. Włodzimierz Dzwonkowski — 16.40 Władysław Włosik: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski" — 17.00 Intermezzo muzyczne — 17.10 „Szlakiem umarłych bogów" — wygł. p. Tadeusz Kutz — 17.35 Popularny koncert symfoniczny — 18.50 Rozmaitości — 19.05 Odcinek powieściowy — 19.20 Prof. dr. Kazimierz Hartleb „Sztuka doby piastowskiej" — 19.40 Komunikaty sportowe — 20.00 Feljeton p.t. „Romantyzm kina i kawiarni" — wygł. p. Cezary Jellenta — 20.15 Koncert popularny — 21.45 Skrzynka pocztowa techniczna — 22.00 Recital fortepianowy Edwarda Steinbergera — 22.45 Komunikat meteorologiczny — 22.55 Muzyka taneczna.

× **MIĘSO Z NIELEGALNEGO UBOJU.** W ostatnich dniach pisaliśmy o przywożeniu do Sosnowca z różnych miejscowości taniego mięsa pochodzącego, jak się okazuje, z potajemnego uboju. Na handlarzy dowożących mięso zwraca uwagę policja, w razie stwierdzenia, że mięso nie jest stemplowane, kwestjonuje je. Bywa również i tak, że mięso przywożone do Sosnowca jest ostemplowane podrobioną pieczęcią. Ostatnio fakt taki wykryto dzięki przypadkowi. Oto zatrzymano niejaką Szwarcbergową z Sędziszowa pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych pieniędzy. Szwarcbergowa, która zajmuje się przywożeniem do Sosnowca mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju tłumaczyła się, że fałszywe 20 zł. otrzymała za dostarczone mięso właścicielce jatki Grünbaumowej w Sosnowcu (Modrzejowska). Podczas rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Szwarcbergów znaleziono sfałszowaną pieczęć z tekstem „II pow. Jędrzejów", którą zaopatrywali oni mięso pochodzące z nielegalnego uboju i dostarczali je do niektórych rzeźników w Sosnowcu. Szwarcbergowie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności za sprzedaż mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju i sfałszowanie pieczęci.

Młodzież z Zagłębia
na studjach w Krakowie.

Zarzad Akademickiego Koła Zagłębian w Krakowie komunikuje:

Dnia 24 kwietnia b.r. odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód 10-lecia istnienia krakowskiego Akademickiego Koła Zagłębian. Na tę uroczystość złożą się: msza św. akademja i wieczornica.

Z okazji obchodu należy przypomnieć byłym i obecnym członkom oraz absolwentom zagłębiowskim szkół średnich, którzy, wstępując na wyższe uczelnie, niezawodnie ilość członków A. K. Z. powiększą, jaką rolę na ze Koło odgrywało i obecnie odgrywa.

Zaczątki współżycia Zagłębian na terenie Krakowa datują się oddawna, dopiero jednak w r. 1922 za inicjatywą czynnych i energicznych jednostek przystąpiono do realizacji stworzenia Koła. Wśród inicjatorow i założycieli figurują nazwiska kolegów Burakiewiczówny, Doborzyńskiego, Kosmali, Kozarskiego, Łęczkowskiego, Sokołowskiego Szymańskiego i innych. Dnia 20 lutego tegoż roku na walnem zebraniu został przyjęty statut i odtej chwili datuje się faktyczne istnienie Koła.

Od początku swego istnienia koncentrowało Koło życie towarzyskie Zagłębian w Krakowie oraz niosło swym członkom wydatną pomoc materjalną w postaci pożyczek, udzielanych na nadzwyczaj dogodnych warunkach. Rola Koła ograniczała się więc wyłącznie do działalności wewnętrznej. Z miarą jednak rozwoju zaczęło Koło nabierać coraz większego znaczenia w ogólno-akademickiem życiu Krakowa, czego dowodem jest fakt, że członkowie A. K. Z piastowali niejednokrotnie poważne godności w akademickich instytucjach samopomocowych. Zaczęła się działalność na polu kulturalno-oświatowem w postaci referatow, odczytów po świetlicach zagłębiowskich i koncertów. Dzięki subsydjom, udzielanym Kołu przez starostwo Będzińskie i samorządy miejskie akcja samopomocowa w postaci pożyczek była znacznie ułatwiona. Niestety, w r. 1928 z nieznanych nam powodów przestano nam subsydjów udzielać, wskutek czego musiały zarządy Koła wyłącznie ze zgromadzonych przez siebie funduszów wspierać pożyczkami swych członków. Obecnie — ze względu na kryzys — rola A. K. Z. jako instytucji samopomocowej znacznie się zwiększyła tembardziej, że dzięki wielkiej zapobiegliwości naszego kuratora, profesora Witolda Wilkosza i dzięki nadzwyczaj przychylnemu stanowisku władz uniwersyteckich mamy własny lokal i — własną kuchnię przy ulicy Garkoskiej 7. Nie trzeba chyba tłumaczyć, czem dla młodzieży akademickiej, borykającej się z ciężkiemi warunkami materjalnemi i przymierającej często głodem, jest kuchnia, dostarczająca smacznych, zdrowych i tanich obiadów i kolacyj. Dodać należy, że wydawanie i obiadów i kolacyj w naszej kuchni odbywa się wśród bardzo higjenicznych warunków i że zarząd Koła dodaje wszelkich starań, aby uprzyjemnić czas swym gościom i wprowadza w tym celu liczne atrakcje w postaci muzyki, turniejów szachowych i czytania czasopism zagłębiowskich. Z żalem jednak musimy stwierdzić, że coraz rzadziej spotykamy się z objawami zainteresowania i współpracy ze strony starszego społeczeństwa zagłębiowskiego.

Dzisiaj, mając za sobą okres dziesięcioletniej pracy, a w projekcie dalszą rozbudowę Koła, zwracamy się z gorącym apelem o popieranie nas w miarę możności w naszych poczynaniach, mających na celu niesienie jaknajwydatniejszej pomocy zagłębiowskiej młodzieży akademickiej.

W głębokim śnie...
TOWARZYSTWO BUDOWY MUZEUM ZAGŁĘBIA I TOW. OPIEKI NAD GÓRĄ ZAMKOWĄ.

W istnej powodzi różnych organizacyj, zrzeszeń, związków i stowarzyszeń na terenie Zagłębia tylko nieliczna część ujawnia mniej lub więcej ożywioną działalność, pozostała reszta istnieje tylko na papierze. Jedną z takich instytucyj jest Towarzystwo budowy muzeum Zagłębia, które miało znaleźć siedzibę w odbudowanym zamku w Będzinie. Sprawa odbudowy zamku i umieszczenia tam muzeum Zagłębia została bardzo życzliwie powitana przez społeczeństwo, zyskując ogólną sympatję i poparcie i nie ulega wątpliwości, że gdyby realizacja zamierzenia spoczęła w odpowiednich rękach, projekt byłby już wykonany. Tymczasem sprawie nadano ogólnie przyjęty, mówiąc stylem urzędowym „bieg", t. j. powołano specjalny komitet, który z nieznanych bliżej przyczyn poprzestał na tej godności i kwestja budowy muzeum stanęła na martwym punkcie. Już w roku ubiegłym zwracaliśmy się publicznie z zapytaniem pod adresem Towarzystwa, jak przedstawia się sprawa odbudowy zamku i czy jest nadzieja, że projekt zostanie wykonany. Niestety, komitet zbył pytanie **milczeniem** i do obecnej chwili społeczeństwo nie wie, **jak sprawa ta się przedstawia,** czy piękne zamierzenie nie zostało zaniechane i czy wogóle Tow. jeszcze istnieje, gdyż brak jest jakiegokolwiek sprawozdania.

Wszystko przemawia za tem, iż z uwagi na kryzys gospodarczy i niemożność zebrania potrzebnego, a dość znacznego funduszu, sprawa budowy muzeum została odłożona do lepszych czasów. Jest to tylko przypuszczenie, gdyż Tow. nawet takiego wyjaśnienia nie raczyło udzielić, choć mogłoby się zdawać, iż prosta przyzwoitość nakazuje, aby tego rodzaju instytucja informowała społeczeństwo w owej działalności.

Kiedy mowa o zamku będzińskim trzeba przy sposobności wspomnieć także o **Tow. opieki nad górą Zamkową,** o którego działalności od pewnego czasu również nic nie słychać. Bodaj przed dwoma laty powstał np. projekt wybudowania na Górze Zamkowej kawiarni. Zakład taki jest tam bardzo potrzebny i ma zapewnione powodzenie. Wzięto się do dzieła, zdobyto dość poważną sumę pieniędzy oraz plany, słowem wstępne przygotowania ukończono i kiedy miano przystąpić do wykonania zamierzenia, wogóle sprawa, niewiadomo dlaczego, utknęła i do dnia dzisiejszego nie nic o projekcie budowy kawiarni nie słychać i kto wie, czy i ten zamiar, nie został pogrzebany. Jak wynika z nazwy, Tow. ma na celu opiekę nad górą Zamkową i nie powinno lekceważyć źródeł dochodowych, umożliwiających roztoczenie należytej opieki, nietylko nad górą, lecz także i nad ruinami zamku, do którego odbudowy mogłoby się walnie przyczynić przez uruchomienie różnych źródeł dochodowych, co zwłaszcza w dzisiejszych czasach nie powinno być lekceważone.

Nie mamy zamiaru i chęci skromnemi uwagami kogo dotknąć, lub komu dokuczyć, pragniemy tylko przysłużyć się dobrej sprawie i w tem przekonaniu wyrażamy mniemanie, iż obydwie wymienione instytucje udzielą wyjaśnienia i zaznajomią społeczeństwo Zagłębia z istotnym stanem rzeczy, tak żywo interesującym szerokie sfery ludności.

ZE SPORTU.

Kto będzie sędziował?

Na kilka dni przed rozpoczęciem mistrzostw słyszy się wśród zwolenników piłki nożnej pytanie: Kto będzie sędziował?

Pytanie to nie jest pozbawione znaczenia, gdy się bowiem zważy olbrzymi wysiłek klubów, zmierzający w kierunku przysposobienia drużyny do mistrzostw, karności sportowej, a w szczególności wyekwipowania zespołu, to pytanie to ma swoje uzasadnienie — troską o zdolnego, objektywnego, nie ulegającego fantyzmowi widzów sędziego.

Wiemy bowiem, że sędzia pozbawiony wyżej wymienionych zalet, jednym głosem sędziowskiego gwizdka, podyktowanego złem rozstrzygnięciem, może zmarnować całkowity wysiłek drużyny, zmierzający do utrzymania odpowiedniego miejsca w tabeli. A ponieważ nasze miejscowe podkolegjum sędziów piłki nożnej rozporządza bardzo szczupłym zespołem rutynowanych sędziów, przeto wskazanem było — dla dobra sportu zagłębiowskiego — ażeby słabsze jednostki zostały, tak teoretycznie jak i praktycznie, w możliwie krótkim czasie, odpowiednio przeszkolone i naprawdę były zdolne prowadzić choć by średniej klasy zawody.

Jednocześnie kluby winny pamiętać o tem, że umożliwienie warunków dobrego sędziowania i utrzymania sędziowskiego autorytetu na boisku, w znacznej mierze zależy i od nich samych, a w szczególności — z nakazu kultury sportowej — musi być wyeliminowany czynnik szowinizmu klubowego, oraz zdolność objektywnej oceny przeciwnika i oddziaływania w tym duchu na sympatyków widzów.

Jeżeli te dobre kulturalne zasady klubów pójdą w parze ze zdolnością, inteligencją i objektywizmem sędziów to każde zawody będą miały spokojny przebieg, a wynik będzie odpowiada. poziomowi i przebiegowi gry.

Władysław Wolski.

PIERWSZE MISTRZOSTWA W ZAGŁĘBIU. W drugi dzień świąt Wielkanocnych na boiskach Zagłębia rozgorzeją pierwsze boje piłkarskie o mistrzostwo Zagłębia. 10 miejscowych A kl. klubów staje do walki o palmę pierwszeństwa i zaszczytny tytuł mistrza.

W Sosnowcu na boisku Unji gospodarze walczyć będą z groźnym i ambitnym zespołem „Ruchu", przy ul. Teatralnej Makabi zmierzy się z będzińską Sarmacją. Policyjny wyjeżdża do Czeladzi, gdzie czeka go ciężka przeprawa z rutynowaną drużyną Brynicy, która wystąpi z wojskowymi. W Dąbrowie na boisku przy ul. Legjonów rano o godz. 10 najciekawszy mecz mistrzowski CKS. — Zagłębianka. Obydwie drużyny dobre technicznie, a więc walka będzie niewątpliwie interesująca. Popołudniu Hakoach zmierzy się z Zagłębiem, przyczem spotkanie to prawdopodobnie ściągnie rekordową liczbę widzów.

Kącik humorystyczny.

DOWCIPNA.

Artystka filmowa: Jak tu cudownie na wsi! Ciekawam dlaczego wielkich miast nie budują na wsi?

KRYZYS.

No, panie Kacenelenbogen, jak idzie interes?

Jak ma iść? Idzie na nazwisko mej żony.

PÓŁSZTYWNY...

Swego czasu Briand jechał do Londynu na konferencję z Lloyd Georgem. Sytuacja polityczna była niewyraźna. Na godzinę przed przyjazdem Briand woła swego kamerdynera:

— Emilu, proszę mi wyjąć kołnierzyk

— Miękki, panie ministrze?

— Nie, półsztywny — dopasowany do sytuacji.

LOGIKA.

— Tatusiu, jak wygląda ta strona księżyca, która jest odwrócona od ziemi?

— Nie wiem. Stawiasz same pytania, na które nie mogę odpowiedzieć. Gdy byłem w twoim wieku, nie pytałem tyle.

— Dlatego też teraz nic nie wiesz.

Kronika Zawiercia.

× **KREDYTÓW BUDOWLANYCH NIE BĘDZIE.** W tych dniach magistrat otrzymał z Banku Gospodarstwa Krajowego piśmienne zawiadomienie, że w roku bieżącym nie będą ustanowione kontyngenty kredytów budowlanych z państwowego funduszu budowlanego, a akcja kredytowa prowadzona na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 kwietnia 1927 r. dotyczyć będzie wyłącznie budowli, finansowanych już w latach ubiegłych przez BGK., a wymagających w rb. wykończenia.

Zaznaczyć należy, że magistrat starał się o przyznanie mu dla swych obywateli kredytu budowlanego w sumie 550 tys. zł. Wobec powyższego akcja budowlana prywatnej własności na terenie Zawiercia spaliła na panewce.

× **Z ŻYCIA OFICERÓW REZERWY.** W tych dniach odbyło się walne doroczne zebranie członków Związku oficerów rezerwy. Sprawozdanie z działalności zarządu zdał prezes ustępującego zarządu mjr. Michnowski, kasowe por. Mejer. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i po omówieniu całego szeregu najaktualniejszych spraw organizacyjnych wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp. kpt. Juljusz Berndt — prezes, dr. mjr. Michnowski — wiceprezes, pos. Jerzy Wołoszyński — sekretarz, dr. kpt. Drabarek — skarbnik i por. Miśniak, zastępcy por. inż. Cywicki, ppor. Bełczyński i Dudziński. Do komisji rewizyjnej: kpt. Czarnota, por. Rączka i por. Mejer. Delegatami na zjazd okręgowy zostali wybrani kpt. Juljusz Berndt i por. inż. Cywicki.

× **NA ŚWIĘCONE.** P. mec. Waluga zamiast życzeń świątecznych złożył w naszej filji zł. 10 na święcone dla biednych dzieci.

× **PRZEDSTAWIENIE „LIRY“.** W niedzielę 27 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Domu ludowego TAZ. Tow. śpiewacze „Lira“ odegra sztukę pt. „Stare miasto“.

× **ŚWIĘCONE W „LUTNI“.** W sobotę 26 bm. o godz. 5.30 popołudniu w lokalu własnym odbędzie się tradycyjne „święcone“ dla członków Tow. śpiewaczego „Lutnia“.

Kronika Olkuska.

Kino „Słońce“ (daw. „Orzeł“) pod kierownictwem Tow. „Sokół“, wyświetla w dn. 27. 28 i 29 b.m. film **„PIEŚŃ O ATAMANIE“.**

× **WARTA HONOROWA PRZY GROBIE.** W środę odbyło się zebranie kilku organizacyj, które trzymać będą straż honorową przy grobie Pana Jezusa w miejscowym kościele począwszy od piątku aż do rezurekcji. Na zmianę straż pełnić będą: straże: miejska, fabryczna i pomorzańska, „Sokół“, młodzież chrześcjańska (męska) i „Strzelec“. Wszystkie te organizacje wezmą następnie udział w procesji rezurekcyjnej.

× **Z ŻYCIA HARCERSTWA.** W izbie 10 zagłębiowskiej M. D. H. w Olkuszu odbyło się trzecie zebranie komendy hufca harcerzy i drużynowych pod przewodnictwem komendanta hufca p. M. Kaczmarczyka. Sekretarzował p. J. Babczyk. W zebraniu wzięli udział wszyscy drużynowi i przyboczni drużyn na terenie Olkusza. Przedmiotem zebrania była sprawa wystawy prac harcerskich, krajoznawstwa itp. Utworzony został zastęp krajoznawców przy hufcu na czele z druhem hufcowym. Zastęp ten będzie miał na celu bliższe poznanie Olkusza i okolic przez harcerzy. Pozatem omówiono przygotowania do akcji letniej. M. in. postanowiono urządzić 10-dniowy obóz koncentracyjny w okolicy Olkusza (młyny). Referentem prasowym wybrano p. Tadeusza Jędrychowskiego.

× **Z ŻYCIA TOWARZYSTWA PRAWIDŁOWEGO MYŚLIWSTWA.** W Olkuszu odbyło się walne zebranie olkuskiego Towarzystwa prawidłowego myśliwstwa. Poza członkami Towarzystwa, licznie reprezentowani byli myśliwi z powiatu, oraz delegacja Towarzystwa myśliwskiego ze Strzemieszyc. Po sprawozdaniu i obszernej dyskusji na temat kłusownictwa, wnykarstwa, nielegalnego handlu zwierzyną i nielegalnej sprzedaży amunicji myśliwskiej, uchwalono: zwołać zjazd myśliwych z całego powiatu na 24 kwietnia rb., zaprowadzić zaprzysiężoną straż łowiecką, preliminować na walkę z kłusownictwem zł. 700. Wyrazić uznanie za gorliwe tępienie kłusowników posterunkowemu policji w Sułoszowej p. Bąkowi, powołać do życia sekcję rybacką, wreszcie w miesiącu kwietniu rb. uruchomić strzelnicę myśliwską. Na specjalne podkreślenie zasługuje b. życzliwe stanowisko co do projektów Towarzystwa obecnych na zebraniu: naczelnika kancelarji ze starostwa i jednocześnie referenta łowieckiego p. Stelmacha, oraz komendanta powiatowego p. Hajna. Do zarządu wybrano pp.: W. Chodorowski — prezes, St. Chodorowski — sekretarz, członkowie: M. Kurzeja i J. Kardaszewski (wszyscy ponownie) przy wyrażeniu im jednocześnie uznania za dotychczasową pracę. Kierownictwo sekcji rybackiej powierzono p. A. Isaakowi.

Zuchwały napad bandycki.

Bandyci zrabowali 110 zł.

W ub. czwartek wieczorem dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na mieszkanie Majera Kanera w Będzinie (Okrzei 42).

O godz. 9 m. 40, gdy w mieszkaniu znajdowały się jedynie dwie kobiety, żona Majera z córką, otwarły się nagle drzwi, i do mieszkania wkroczyło trzech osobników, z których dwaj uzbrojeni byli w rewolwery.

Bandyci sterroryzowali obie kobiety, poczem przystąpili do rabunku, zabierając 110 zł. gotówką, kilkanaście papierosów i ćwierć kg. chałwy.

Po dokonaniu rabunku bandyci związali córce Majera ręce skrawkiem jakiegoś materjału, głowę zaś omotali swetrem, Majerową natomiast zamknęli w szafie, poczem opuścili mieszkanie.

Po wyjściu bandytów córka Majera, oswobodziwszy ręce i głowę, uwolniła przedewszystkiem matkę z zamknięcia, poczem zaalarmowała sąsiadów, ci zaś policję.

Zarządzony natychmiast pościg za zbiegłymi bandytami nie dał narazie żadnego wyniku. Poszukiwania za zbiegłymi bandytami trwają nadal.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

BANKOWOSC W POLSCE.

Pod powyższym tytułem ukazała się w druku, jako 4 tom prac biura ekonomicznego Banku Polskiego, książka d-ra Henryka Nowaka, zastępcy kierownika biura ekonomicznego Banku Polskiego z przedmową d-ra Władysława Wróblewskiego, prezesa Banku Polskiego.

W pierwszym tomie tej pracy przedstawia autor w jednolity i systematyczny sposób organizację, stan i dynamikę rozwojową banków polskich od r. 1870 do 1925 na obszarach, wchodzących obecnie w skład Rzeczypospolitej Polskiej.

Jako podstawę badań przyjmuje autor obserwację rozwoju prywatnych banków akcyjnych kredytu krótkoterminowego, rozpatrując działalność banków biletowych i spółdzielczych jedynie o tyle, o ile to było niezbędne dla przedstawienia roli, jaką odgrywały one w polskim systemie kredytowym.

Autor nie przedstawia problemu bankowości polskiej w oderwaniu od stosunków gospodarczych i położenia na rynku pieniężnym, lecz wychodząc ze słusznego założenia, że wszystkie elementy życia gospodarczego pozostają ze sobą w ścisłej zależności wzajemnej, przedstawia historję banków polskich na tle ogólnej sytuacji gospodarczej ze szczególnem uwzględnieniem tych okoliczności, które miały ważniejsze znaczenie dla rozwoju bankowości.

Przedstawiając stan bankowości na ziemiach polskich zupełnie objektywnie, prostuje autor niejednokrotnie mylne wiadomości o sile naszych banków w czasach przedwojenych. Podkreślając rolę banków, jako finansowej podstawy do odrodzenia gospodarczego społeczeństwa polskiego pod trzema zaborami, wykazuje ich zasługi w kierunku obrony stanu posiadania przed zakusami najeźdźców, szczególnie w dzielnicy pruskiej.

Książka dr. Nowaka wypełnia lukę w literaturze fachowej, w której brak było dotychczas dzieła, omawiającego w sposób tak przejrzysty i wszechstronny całokształt bankowości polskiej od samych jej początków.

Tom pierwszy, który obecnie ukazał się, zawiera ponadto załącznik statystyczny, w którym jest zebrany obfity materjał cyfrowy, opracowany w sposób bardzo systematyczny.

Praca dr. Nowaka, stojąca na wysokim poziomie, stanowi ważny dorobek naszej publicystyki gospodarczej.

M. S.

Kronika gospodarcza.

OBNIŻENIE OPROCENTOWANIA KREDYTÓW ROLNICZYCH. Komisja finansowo-rolnicza załatwiła m. in. sprawę obniżenia oprocentowania kredytów rolniczych. Instytucje kredytowe zadeklarowały na okres roczny obniżenie oprocentowania pożyczek długoterminowych, udzielonych rolnikom do 6 proc. Banki państwowe a więc B.G.K. i Bank Rolny obniżą procenty od udzielonych przez siebie pożyczek w listach zastawowych o 2 proc., t.j. z 8 proc. na 6 proc. i z 7 na 5 proc. Decyzje te wchodzą w życie już przed najbliższym terminem płatności procentów od pożyczek, udzielonych rolnictwu.

KURCZENIE SIĘ HANDLU ZAGRANICZNEGO FRANCJI. Przywóz do Francji w pierwszych dwóch miesiącach rb. przedstawiał wartość 4.739.870.000 fr., czyli zmniejszył się w stosunku do odpowiedniego okresu poprzedniego roku o olbrzymią cyfrę 3.128.095.000 fr. Wywóz spadł w mniejszym stopniu, gdyż tylko o 1.752.772.000 fr. do kwoty 3.574.688.000 fr. Deficyt francuskiego bilansu handlowego za styczeń — luty rb. wynosi 1.165.182.000 franków.

CEDUŁA Z DNIA 25.3.

AKCJE: Bank Polski 86.00, Cukier 17.00, Węgiel 15.00, Lilpop 15.00, Modrzejów 5.50, Zieleniewski 9.00.

PAPIERY PAŃSTWOWE: 3 proc. poż. budowlana 38.50, Dolarówka 49.00, 6 prc. poż. dolarowa 59.00, 7 proc. poż. stabiliz. 58.50, 4 proc. poż. inwest. 92.00.

DEWIZY: Berlin 212.50, Gdańsk 173.75 Belgja 124.45, Holandja 359.50, Londyn 33.00, Nowy Jork 8.92,2, Paryż 35.01, Praga 26.40, Szwajcarja 172.25, Czerwoniec 2.70, Marka niem. nieof. 209.75, dolar pryw. 8.89.

Od dnia dzisiejszego do poniedziałku włącznie giełda nieczynna. Pierwsze zebranie poświąteczne we wtorek.

Fałszywe kamienie

ze ściany płaczu.

Wielką sensację wśród żydów w całej Polsce wywołała wiadomość, że znany rabin-cudotwórca Alter z Góry Kalwarji przywiózł z ostatniej swej podróży do Jerozolimy kamień ze „ściany płaczu“, wyjęty za zgodą tamtejszego muftiego. Na tle tego głośnego w społeczeństwie chasyckiem faktu powstały już nadużycia, popełniane przez różnych kombinatorów.

Ostatnio w Tarnobrzegu, będącym jednym z większych ośrodków chasytyzmu, pojawił się sędziwy żyd, budzący swym poważnym wyglądem zaufanie i złożywszy wizytę miejscowemu rabinowi, oświadczył, iż przybywa od cadyka z Góry Kalwarji z upominkiem tj. kawałkiem kamienia ze ściany płaczu.

Rabin tarnobrzeski, uradowany pamięcią i uprzejmością cadyka Altera, obdarował hojnie rzekomego jego wysłannika i dając mu 800 dolarów, suto go ugościł.

Nazajutrz rabin wezwał murarza, aby wprawił w ścianę jego domu otrzymany kamień. Murarz, Polak, nie znając tła sprawy obiecał wykonać swą robotę za parę dni, wyjaśniając:

— Wszyscy żydzi w Tarnobrzegu zwarjowali ostatnio z jakiemiś kamieniami tak, że mam zajęcie na kilka dni z tą robotą.

Dzięki temu oświadczeniu wykryło się, iż rzekomy wysłannik rabina Altera był oszustem, który sprzedawał naiwnym chasydom zwyczajne kamienie, wyłudzając za nie znaczne sumy.

Z całej Polski.

NIEZWYKŁE ZJAWISKO NA NIEBIE.

W ub. piątek w godzinach porannych ukazały się na horyzoncie zakopiańskim niesamowite znaki niebieskie. Począwszy od godz. 6 rano, obserwowano w kilku miejscach kuliste ogniska w rodzaju plam słonecznych. Robiło to wrażenie, jak gdyby równocześnie kilka słońc na niebie wschodziło. Równocześnie na niebie pojawiły się różnokolorowe tęcze, mieniące się wspaniałą grą barw wśród słońca tatrzańskiego. Zjawiska te obserwowane były przez kilka godzin porannych i żywo komentowane, zwłaszcza przez miejscową ludność, która ze znaków niebieskich wyciągała odpowiednie wróżby.

TRAGICZNY STRZAŁ Z DZIAŁA.

W dniu 23 b. m. podczas ostrego strzelania 4 d. a. k. w Suwałkach zaszedł tragiczny wypadek w wyniku którego jeden z żołnierzy został zabity na miejscu dwóch zaś walczy ze śmiercią. Przebieg tragicznego wypadku był następujący: podczas oddawania strzału z jednego z dział z niewyjaśnionych przyczyn nabój wysadził zamek i kawały metalu uderzyły w stojącego obok kanoniera Kartejczyka, kładąc go trupem na miejscu oraz zraniły śmiertelnie kanoniera Chmielewskiego, któremu oderwały nogę aż po biodro, stojący nieco dalej kanonier Kurza odniósł ciężkie rany brzucha i rąk. Pozostali żołnierze, znajdujący się w sąsiedztwie wypadku, jedynie cudem uniknęli śmierci.

NIEPOWAŻANY ZASTĘPCA.

Dr. Leonard Dajkowski w Warszawie wyjechał na urlop do Zakopanego. W domu pozostawił ojca Marjana. Dr. Dajkowski m. in. zajmuje się wydawaniem szoferom świadectw poczytalności, które im są potrzebne dla otrzymywania prawa jazdy. Dr. D. za wydanie świadectwa pobierał od szoferów po 5 zł. Gdy dr. D. bawił w Zakopanem, ojciec jego Marjan zajmował się wydawaniem tych świadectw, podpisując na nich syna lekarza. Gdy syn powrócił i dowiedział się o tem, zaskarżył ojca do policji o fałszerstwo. Policja przeprowadziła dochodzenie na zasadzie skargi syna i ustaliła, że ojciec istotnie dopuścił się fałszerstwa. Został pociągnięty do odpowiedzialności.

PRZYGODY KOMORNIKA.

Wśród komorników i sfer ziemiańskich z okolic Warszawy opowiadają o niezwykłej przygodzie jaka w tych dniach spotkała pewnego komornika w czasie jego urzędowej wizyty u ziemianina p. B. pod stolicą. Pomysłowy ziemianin nie pozwolił pozwolił pozwolił komornikowo rozpocząć licytacji, aż odbędzie... ćwiczenia gimnastyczne. Ćwiczył ciężarami, robił przysiady i zdołał jakoś komornika, przyglądającego się temu, namówić do podobnych ćwiczeń. Zmęczeni, pokrzepiali się ...domową wiśniówką, a ćwiczenia trwały dość długo. W międzyczasie zebrali się licytanci pod dworem, ale zatrzymała ich służba, radząc aby poczekali ...aż panowie skończą“. Skończyli po paru godzinach i komornik „zmęczony bardzo“ odjechał nieprzytomny do miasteczka i obecnie wstydzi się swej słabości i nagłej ochoty do gimnastyki...

Opryskliwa kucharka WIELKIEGO POETY.

W czasach ostatnich — w związku z jubileuszem — znajdujemy w prasie zagranicznej częste artykuły o Goethem. Nie wszystkie one dotyczą tylko twórczości i działalności politycznej tego poety i męża stanu, lecz również odnoszą się czasem do zakulisowych tajemnic jego życia prywatnego. Taki Goethe „w pantoflach" jest szczególnie ciekawy...

O tem, że Goethe, jak wiele służbodawców, miał nieraz kłopoty ze służbą swoją, świadczy następujący dokument, niedawno odnaleziony w Weimarze — świadectwo służbowe zajętej jakiś czas u Goethego kucharki, Karoliny Hoyer — wystawione osobiście przez poetę.

— Ponieważ nowe rozporządzenie policyjne — pisze tam Goethe — każe nie zadowalać się pobieżnemi uwagami o zachowaniu się służby, lecz poleca charakter jej dokładnie określić — przedstawię wady i zalety mej kucharki, Karoliny Hoyer, która zajęta była u mnie przez dwa lata.

Jest ona niewątpliwie dobrą kucharką i zna się dobrze na sztuce przyrządzania potraw — nawet wykwintnych. Lecz złośliwy jej charakter i nierówne usposobienie sprawiają, iż gotuje ona czasem dobrze a czasem bardzo źle. Ponadto tylko w chwilach dobrego humoru spełnia życzenia swego chlebodawcy, kierując się pozatem tylko własnem „widzimisię". Wskutek tego często nabawiają mnie potrawy owej krnąbrnej osoby ciężkich przypadłości żołądkowych...

Dla pomagającej jej w pracy służbie była Karolina Hoyer okrutna i zatruwała jej życie. Ponadto lubiła ona podsłuchiwać pod drzwiami, na czem kilkakrotnie ją przyłapałem... Ośmielała się również przemawiać do mnie tonem niegrzecznym i grubijańskim, co dłuższy czas tolerowałem, gdyż bardzo nie lubię zmieniać służby...

Wątpimy bardzo, czy zacna pani Hoyer zadowolona była z wystawionego jej świadectwa... W każdym razie widać, że wielki poeta wcale jej nie imponował i nie przestraszał...



Krokusy pierwsze kwiaty w Tatrach.

Bibljoteka Napoleona

odnaleziona przez antykwarjusza berlińskiego.

Niezwykłe podniecenie wśród antykwarjuszów i bibljofilów wywołuje odnalezienie większej części bibljoteki Napoleona I i Marji Luizy, tudzież zbioru map wojskowych Napoleona.

Bibljoteka powyższa, którą mu odnaleźć pewien antykwarjusz berliński, stanowi jeden z najpiękniejszych zbiorów książek na świecie.

Już w roku ubiegłym, część tego skarbu wystawiła na widok publiczny pruska Bibljoteka narodowa. Wystawa ta obejmowała 12.000 tomów, z których 3.500 oprawionych jest w skórę. Książki te mają być sprzedane pojedyńczo, gdyż wątpliwem jest, aby się znalazł amator, który mógłby nabyć wszystkie razem.

Zbiór map wojskowych Napoleona stanowiący wprost nieocenioną dokumentację naukową do historji wojen napoleońskich, obejmuje 1,200 pudełek, obciągniętych skórą i półskórkiem albo też zrobionych z kartonu zielonego i czerwonego.

W pudełkach tych znajduje się 5.000 map, wszystkie naklejone na materję jedwabną. Siedem pudełek zawiera mapy, tyczące się Rosji. W trzech pudełkach, które okazały się puste, znajdowały się mapy bitew, przegranych w tym kraju. Ameryka reprezentowana jest przez 10 map; Anglja — przez 19; Francja — przez 8, podzielonych na 282 części; Holandja — przez 13; Włochy — przez 52; Austrja — przez 281; Polska — przez 24, a Hiszpanja i Portugalja — przez 35.

Wyjątkowo zaś cennym dokumentem w tym zbiorze jest opis bitwy pod Marengo, pióra marszałka Berthiera, który marszałek doręczył cesarzowi osobiście w piątą rocznicę tej bitwy, na miejscu, w którem się rozegrała.

JULJUSZ CEZAR

pierwszym naczelnym redaktorem.

Mało kto wie o tem, że pierwszym redaktorem naczelnym i cenzorem świata był znakomity wódz i polityk rzymski — Juljusz Cezar.

Dowiadujemy się od historyka rzymskiego Swetonjusza, że Juljusz Cezar, gdy doszedł do władzy, starał się z całą gorliwością i świadomą swych celów energją o zorganizowanie rozszerzenia się wiadomości i że w tym celu stworzył odpowiednią instytucję... Mianowicie dzięki temu powstały w Rzymie t. zw. „Acta Diurna Urbis", będące jakby oficjalną kroniką zdarzeń aktualnych...

Chodziło pozornie o przygotowywanie i gromadzenie odpowiednich dokumentów historycznych — naprawdę jednak owa kronika miała charakter reklamowy. Celem bowiem jej było wielbienie Cezara, sławienie pod niebiosa jego czynów politycznych i wojskowych, a jednocześnie oświetlanie faktów w sposób odpowiadający celom Cezara...

Zebrany materjał, nagromadzony i ułożony przez specjalnych urzędników, przeglądał sam Juljusz Cezar, odgrywając zatem rolę nietylko naczelnego redaktora, lecz również — cenzora... Po tej pracy cenzorskiej następował... druk... Kronikę powierzano licznym pisarzom, zwanym „scribae", którzy powielali tekst... Wreszcie pracę tę kończyła rozsyłka „gazety" i to nietylko w samym Rzymie i jego najbliższej okolicy, lecz również do dalekich prowincyj...

Juljusz Cezar był zatem pierwszym człowiekiem, który zrozumiał i potrafił dla swych celów wyzyskać potęgę prasy...

„Acta Diurna Urbis" nie były jedyną „gazetą", stworzoną przez Juljusza Cezara. Powołał on do życia jeszcze kilka pism innych, które w życiu zbiorowem ówczesnego imperjum rzymskiego odegrały rolę ważną i istotną...

Rzeczy ciekawe.

60 NOWYCH KOŚCIOŁÓW W PARYŻU.

Władze państwowe francuskie przy poparciu prezydenta Rzeczypospolitej podarowały na własność arcybiskupstwu paryskiemu 60 terenów w Paryżu i okolicy pod budowę nowych kościołów, których brak daje się poważnie odczuwać ludności. Na 24 z tych terenów budowa kościołów jest już w toku.

UDŁAWIŁ SIĘ BANKNOTAMI.

Właściciel kawiarni w Lyonie Coinier popełnił samobójstwo w niezwykły sposób. Gdy po kilkakrotnem zażyciu weronalu nie mógł umrzeć, usiadł przy stole i zaczął połykać wszystkie swoje oszczędności w 1000 i 100-frankowych banknotach. Tc połykanie banknotów kontynuował tak długo, dopóki niemi się nie udławił. Wezwany na pomoc lekarz stwierdził śmierć denata. Przyczyną tego oryginalnego samobójstwa była nieuleczalna choroba.



JOSEPH GOLLOMB. Przedruk wzbroniony.

KLINIKA LEKARZY CZARODZIEJÓW

(THE SUBTLE TRAIL).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

58)

Był to „C. B. Allen", ten sam, z którym Galt miał zajście w pociągu pośpiesznym. Ale przybyły udał, że go nie poznaje i że przychodzi, jako zupełnie obcy człowiek, trochę rozśmieszony przygodą i trochę ciekawy, poco go wezwano.

Kobieta, której rzucił jedno grzeczne spojrzenie, wstała i zapytała go wzrokiem, jak się ma zachować. Oczy błyszczały jej z niepokoju. On jednak zwrócił się tylko do Galta, uważając, że dobre wychowanie nakazywało, aby jej został wpierw przedstawiony.

Galt, nie prosząc gościa, żeby usiadł, zaczął bez żadnych wstępów:

— Panie Kitts, wiem coś, co panu jest nie na rękę i chciałbym więcej się dowiedzieć. Nie zależy mi na tem, żeby się policja w to wmieszała, ale jeżeli sobie nie dam rady w inny sposób, to jednak będę musiał zwrócić się do policji, a to będzie miało przykre następstwa dla waszej bandy, dla waszego szefa i dla was. Wiecie o tem, bo inaczej nie dybalibyście tak wytrwale na moje życie. Zrobię panu pewną propozycję: pan mi powie, dlaczego wasz szef zamordował pułkownika Grangera, a ja obiecam panu, że zatrzymam tę wiadomość dla siebie. Idzie mi tylko o zadowolenie ciekawości, o nic więcej, ale zrobię w tym celu wszystko, co będzie tylko w mojej mocy.

Kitts przysunął sobie krzesło tak swobodnym ruchem, jakby był u siebie w domu i usiadł, jak człowiek, który lubi wygody. Ten rys Galt zaobserwował w nim za pierwszem spotkaniem w pociągu pośpiesznym. Na jego rumianej twarzy, rozjaśnionej parą lodowatych oczu, nie malowało się nawet najsłabsze zakłopotanie.

— Panie Galt rzekł z naciskiem — spodziewam się, że oprócz tej pięknej pani, której pan nie raczył przedstawić mnie, nikt nie będzie świadkiem naszej rozmowy. Mówię naturalnie o ukrytym świadku. Bo ostrzegam pana, że to, co powiem, nie będzie dla pana miłe. — Galt nie odpowiedział. — Dobrze więc. Powiem.

Wyjął z kieszeni skórzany portfel, a z niego kilka złożonych arkuszy papieru i ciągnął dalej:

— Kazałem pewnej agencji wywiadowczej zebrać informacje o przeszłej i obecnej działalności pana i pańskiego przyjaciela dr. Braddisha. Zaznaczam, że ta agencja słynie z nadzwyczajnej sprawności i nigdy nie dostarcza fałszywych faktów.

Otóż dowiedziałem się, że panowie zajmujecie się badaniami psychopatologicznemi i że posługujecie się absolutnie niekonwencjonalnemi, nigdzie indziej nieuznanemi metodami. Że nie macie nawet laboratorjum i że pracujecie we dwóch, nie znosząc się wcale z kolegami po fachu. Raporty, jakie otrzymałem, potwierdzają w całej pełni fakt do którego pan się przyznał, że kierowniczym czynnikiem w życiu pana jest ciekawość. Ciekawość taka potężna, że aby ją zadowolić, nie cofa się pan przed niczem, nawet przed zadaniem cierpień. Namiętnością pana są eksperymenty, tylko, że pan ich nie ogranicza do nieżywotnych przedmiotów. Powiem krótko, że pan interesuje się wiwisekcją psychologiczną. Pański przyjaciel, dr. Braddish, interesuje się natomiast chirurgją gruczołów. Ale i on ma pasję do doświadczeń i do wiwisekcji, którą uprawia literalnie na żywych ciałach. Otóż prawo pozwala w pewnych okolicznościach na wiwisekcję na zwierzętach, ale nigdy na ludziach. Trudno, prawo bywa niekiedy zacofane. Na nieszczęście mam dowody, że pański przyjaciel uprawia takie rzeczy.

Pańskie badania i jego zachodzą często na siebie i wtedy pracujecie razem. Obaj przyprawiliście o fatalne następstwa — gdybym był sentymentalny powiedziałbym tragiczne — wielu ludzi, na których robiliście doświadczenia. Krótko mówiąc, wasza działalność — może bardzo pożyteczna dla nauki — stoi w sprzeczności z prawem bardzo poważnie. Resztę może sobie pan sam dośpiewać.

Galt słuchał ze zniecierpliwieniem człowieka, który zgóry wie, o co idzie.

— Grozi mi pan — rzekł ostro—może pan użyć mego telefonu. Proszę!

Kitts przerzucił delikatnie niewielki plik papierów.

— Mogę zatelefonować, ale nie w związku z tą, jak pan się wyraził, groźbą — rzekł słodkim głosem. — Z tych oto raportów wynika, że jakkolwiek nie może być żadnych wątpliwości co do eksperymentów, uprawianych przez pana i dr. Braddisha, to postępujecie obaj tak ostrożnie, że w praktyce nikt by wam niczego nie dowiódł. Niczego rzeczowego.

D. c. n.

Kącik humorystyczny.

POLITYKUJĄCY MLECZARZ.

Mleczarz: A mnie się zdaje, że jednak chyba musi dojść do rozbrojenia.

Odbiorca: Mój panie, zanim świat się rozbroi wiele jeszcze wody popłynie do pańskiego mleka!

SKARGA.

Skarcona dziewczyna: — Mamusia jest dziwna: Najpierw nauczyła mnie mówić, a teraz każe mi milczeć.

POMYSŁOWY.

Policjant wiejski prowadzi aresztanta do miasta. — Nagle wiatr zrywa więźniowi kapelusz.

— Ah! mój kapelusz — woła tenże. — Pozwól mi pan pobiec za nim, panie policjancie!

— Ani mi to w głowie! — odpowieda policjant. — Uciekłbyś zapewne. Stój tu, a ja pobiegne za twoim kapeluszem.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Wyobraźcie sobie dzieci, że idę przez las, nagle napadają mnie bandyci. Jeden z nich uderza mnie w głowę i ja walę się na ziemię nieżywy. Co stałoby się potem?

Mały Antoś: — Na drugi dzień nie było by szkoły.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU.

Dwaj złodzieje zakradli się do mieszkania i gospodarują w sypialni. Nagle jeden z nich potrącił jakiś sprzęt i narobił hałasu.

W ciemności odzywa się senny głos kobiecy:

— Pikuś, piesku kochany, jesteś?

— Prędko Antek, mówił jeden włamywacz do drugiego. — Poliż jej rękę.

DĄBROWSKI PRZEMYSŁ DRUCIANY

BRACIA KLEIN

DĄBROWA GÓRNICZA

Telefony: 91 i 291

FABRYKA WYKONUJE WSZELKIEGO RODZAJU:

Łańcuchy

elektryczne spawane i patent „Victor"

Sruby, nakrętki i nity

Drut i gwoździe

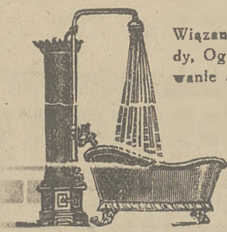
Sprężyny stalowe do mebli.

2157

WARSZTATY MECHANICZNE I MIEDZIANO - KOTLARSKIE

JAN GRENDA — SOSNOWIEC

SWOBODNA 22. TELEFONY: 12-82 i 9-14 MIESZKANIE SMOLNA 8.



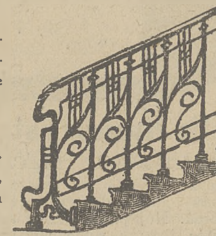
DZIAŁ MECHANICZNY:

Wiązania dachów konstruk. Balustrady, Balkony, Okna. Schody, Ogrodzenia, Bramy, Żaluzje Harmonijkowe, Okucia, Spawanie aparatem części maszyn i wszelkie roboty wchodzące w zakres mechaniczny.

DZIAŁ MIEDZIANO - KOTLARSKI

Aparaty dystylacyjne, Kompletne urządzenia kąpielowe, Kotły miedziane, Balony do wody sodowej, Rury proste i kompensacyjne, pobielanie naczyń kuchennych i wszelkie roboty w zakresie miedziano-kotlarskim.

2160



Ceny Konkurencyjne! **Ceny Konkurencyjne!**

KURSY SZOFERÓW

ST. KONOPKI

W SOSNOWCU, PROMYKA Nr. 3.



Kurs płatny w ratach, nauka jazdy i warsztatowa jest bez ograniczenia, a to jest podstawą dla każdego kierowcy.

2161 DYREKCJA.

Samochody

CHEVROLET 6-ka — ciężarowy,
RUGBY — ciężarowy,
BUSSING — ciężarowy 5 tonowy,
FIAT 503 — limuzyna,
RENAULT-Monastella limuzyna,
CHEVROLET 6-ka — autobus

w dobrym stanie na chodzie, 2169

okazyjnie i na bardzo dogodnych warunkach zaraz do sprzedania

Do obejrzenia w garażach **BIURA SPRZEDAŻY**

„OSWIĘCIM — PRAGA — AUTO"

w Sosnowcu, ul. Dęblińska Nr. 7, tel. 133.



SOSNOWIEC, DŁUGA 18 TEL. 12-80

ELEKTRYCZNA KOPJARNIA RYSUNKOW

powielarnia - fotolitografja - cynkografja

CELESTYN PRZYTULSKI

SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 15, Tel. 6-22.

wykonywa wszelkiego rodzaju odbitki z rysunków, planów i map, jak również z referatów pisanych ręcznie lub maszynowo na wszelkich papierach i kartonach krajowych w dowolnych kolorach i wielobarwne.

REPRODUKCJA i WYDAWNICTWO NUT

2158



SKŁAD BRONI, MASZYN DO SZYCIA, PISANIA, ROWERY, KROTKIE TOWARY ZELAZNE I NACZYNIA KUCHENNE.

JAN BRZOZOWSKI

SOSNOWIEC, MODRZEJOWSKA 3.

został przeniesiony na ul. 3-go Maja No. 19. vis a vis dworca Telefon 6-43.

POLECA W WIELKIM WYBORZE! 2052

Amunicję, przybory myśliwskie, rybackie, sportowe, skórzane. Instrumenty muzyczne. Platery, nakrycia stołowe, wyroby stalowe, maszynki do włosów, żelazka i t. p. Gramofony, płyty najmodniejszych nagrań. — — Oraz wszelkie części rowerowe

Ceny jaknajniższe! :—: **Obsługa solidna!**

Przedsiębiorstwo blacharsko-dekarskie, wytwórnia chłodnic i błotników samochodowych

ST. MANDOWSKIEGO

Sosnowiec, Sienkiewicza 1a.

Wykonywa chłodnice, błotniki, maski, baki benzynowe wszelkich systemów, specjalność prostowanie karoserji i błotników samochodowych. Uskutecznia reperacje chłodnic. Wymiana starych chłodnic wszelkich systemów.

CENY KONKURENCYJNE. 2208

Pierwszy na Górnym Śląsku Zakład Zoologiczny

JÓZEF CIESZINGER

KATOWICE, Kochanowskiego 13.



Specjalna sprzedaż kanarków harceńskich, ptaków krajowych i egzotycznych jak: papużki kolibry — poleca też małpy, psy rasowe i koty angorskie, oraz rybki egzotyczne, akwarja, klatki i wszelkie przybory do hodowli. — Specjalny skład wszelkich pierwszorzędnych pokarmów. — Przyjmuje zwierzęta i ptaki do wypychania oraz sprzedaje wypchane okazy do szkół. 2127

Zapisy nowych kandydatów (tek) na fachowe

KURSY PISANIA I LICZENIA

NA MASZYNACH najnowszych systemów

przyjmuje codziennie Sekretarjat

KURSOW HANDLOWYCH

M. Kołaczkowskiego w Będzinie, Sączewska 25, 1870

Po ukończeniu Kursu absolwentki (ci) otrzymują bezpłatnie świadectwa w/g wzoru zatwierdz. przez Min. Wyz. R. i Ośw. Publ.

Zniżki tramwajowe. **Prospekty - bezpłatnie.**

Zakład Siodlarski i Lakierniczy

FR. LISIK

Sosnowiec, Sienkiewicza 1.

Wykonuje: Lakierowanie samochodów, powozów i roboty tapicerskie w środku, reperacje i zaprawki oraz wszelkie prace wchodzące w zakres lakiernictwa i siodlarstwa. 2211

FARBY, POKOSTY I PRZYBORY MALARSKIE

GWARANTOWANEJ JAKOSCI

POLECA

FRANCISZEK PIETRANEK

Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego Nr. 15.

Telefon 11-57. 2159

CENY PRZYSTĘPNE.

Gustowny podarunek na Wielkanoc

to jest

Encyklopedja życia codziennego

ALMANACH

KURJERA ZACHODNIEGO

Wszystko dla wszystkich na 314 stronach. 2141

OBECNA CENA 1.00 ZŁ.

W oprawie płóciennej Zł. 2.50.

Nr. sprawy ZH. 16-32. **OGŁOSZENIE.**

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Sosnowcu na zasadzie art. 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. Nr. 3-28 poz. 20) ogłasza, że wyrokiem Sądu z dnia 22 marca 1932 r. udzielono firmie: „Stanisław Dusza i Ska" Spółka z ogr. odp. w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej Nr. 30 odroczenia wypłat na okres trzech miesięcy t. j. do dnia 22 czerwca 1932 r.

Sosnowiec, dnia 24 marca 1932 r.

Przewodniczący: (podpis nieczytelny).

Sekretarz: (podpis nieczytelny).

ZH. 15-32. **OGŁOSZENIE.**

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Sosnowcu na zasadzie art. 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. Nr. 3-28 poz. 20) ogłasza, że wyrokiem Sądu z dnia 22 marca 1932 r. udzielono firmie: „Mordka-Hersz Szancer" w Będzinie, ul. Czeladzka Nr. 7 odroczenia wypłat na okres trzech miesięcy t. j. od 22 marca 1932 r. do 22 czerwca 1932 r.

Sosnowiec, dnia 24 marca 1932 r.

Przewodniczący: (podpis nieczytelny).

Sekretarz: (podpis nieczytelny).

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

1.000 ZŁOTYCH
złożę kaucji, poszukuję posady kasjerki, lub biuralistki. Łaskawe zgłoszenia: „Tysiąc" „Kurjer Zachodni", Sosnowiec, Piłsudskiego 4. 2219

SZOFER - LOKAJ
z dobremi świadectwami poszkuje posady od zaraz. Zgłoszenia do „Kurjera Zachodniego" pod 2837. 2190

22-letnia WYCHOWAWCZYNI
inteligentna, uczciwa, miła, pracowita — szuka posady (może być i w sklepie). Łaskawe oferty pod — „Skromne wymaganie". 2228

POTRZEBNE:
wykwalifikowana zdolna oraz uczenice do pracowni sukien. Wiadomość: Filja Będzin.

KUPNO i SPRZEDAŻ

ZARAZ DO SPRZEDANIA
Dom 22 ubikacyj dochód 400 zł. miesięcznie oraz 3-ch morgowy ogród owocowo-warzywny w jednym z miast Zagłębia. Gotówka 60 tysięcy oraz obciążenie hipoteczne 20 tysięcy. Wiadomość Biuro Zgorzelskiego, Żeromskiego 5. 2104

D O M
dający 4.500 zł. dochodu rocznie brutto, jest do sprzedania w Sosnowcu za 50 tysięcy zł. Zgłoszenia do „Kurjera Zachodniego" — pod L. K. 2133

P L A C
do sprzedania na pręty lub w całości przy ul. Bytomskiej w Czeladzi. Wiadomość: Bytomska 88. 2147

A U T O
okazyjnie na dogodnych warunkach do sprzedania. — Wiadomość: Warsztaty elektrotechniczne B. Michalczyk, Sosnowiec, ul. Malachowskiego Nr. 14. 2172

SKRZYPCE
mandoliny, gitary mandrole. futerały najtaniej w księgarni „Polonja" Sosnowiec, Hale „Rozwoju", 2232

OKAZYJNIE
sprzedam meble, gabinet, salon, dywany. Reymonta 10. m. 5. 2218

WYSPRZEDAŻ
powozów na gumach, parokonnych i jednokonnych. Sosnowiec, Sienkiewicza 1 a. 2213

KUPIĘ
2—3 morgi gruntu dobrego, przy szosie, w pobliżu Będzina. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" pod ziemią. 2234

MOTOCYKL
marki Automoto rejestrowany zeszłego roku, mało używany sprzedam. Sosnowiec, Ciepła 4. 2224

KSIĄŻKI
używane szkolne, powieściowe od starszych nabywa księgarnia „Polonja", Sosnowiec, Hale „Rozwoju". 2230

W NAJLEPSZYM
punkcie Dąbrowy do sprzedania dobrze prosperujący sklep galanteryjny. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" — Dąbrowa „Sklep".

PIANINO
klawikord, dobre. zł. 180 do sprzedania oraz różne meble. Będzin „Bristol". Marjan.

SPRZEDAM
maszynę do szycia nową Singera gabinetową oraz kupię tokarkę do metalu pociągowego w dobrym stanie. P. Ramus. Sosnowiec. Małachowskiego 14. 2148

MASZYNĘ
do szycia gabinetową z pięciu szufladami sprzedam tanio i Singera używaną za 150 złotych. Sosnowiec. — Narutowicza 20 w Targu Sieleckim Harlak. 2171

OŻENKI

KAWALER
inteligentny przystojny posiadający trochę gotówki, ożeni się z panną lub młodą wdówką, która posiada jakiś handel, ewentualnie zechciałaby takowy wspólnie założyć. Zgłoszenia proszę kierować „Kurjer Zachodni" dla Z. K. 2205

SZKÓŁKI ROGOŹNICKIE
Towarzystwa Górniczo - Przemysłowego „Saturn" mają tanie do zbycia większą ilość drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Cenniki wysyła się na żądanie. Adres dla listów: Sosnowiec, — Tow. Górn.-Przem. „Saturn" Szkółki Rogoźnickie. 2215

BEZPŁATNIE!

Psycho - grafolog **Szyller - Szkolnik, Warszawa, Żórawia 47,** określa charakter zdolności, przeznaczenie, wyszczególnia najważniejsze fakty życia. Napisz imię, rok, miesiąc urodzenia. Zł. 1. — (znaczki pocztowe) na koszty pocztowe, kancelaryjne załączyć.

LOKALE

MIESZKANIE
w śródmieściu Sosnowca. Dwa pokoje, przedpokój, kuchnia, służbowy, spiżarka, wanna, klozet 1 umywalka — za 7.000 złotych na 24 lata za kontraktem rejentalnym z prawem odstąpienia lub odnajęcia osobie trzeciej. Za trzy pokoje, z dalszemi ubikacjami jak wyżej — 9.000 złotych na takich samych warunkach. Do każdego lokalu piwnica na węgiel oraz wspólny strych. Wpłata powyższych sum z góry, lecz może być ratami w przeciągu jednego roku. Zgłoszenia przyjmuje Biuro C. Przytulski, Sosnowiec. ul. 3-go Maja 13. Tel. 6-22. 2196

CUKIERNIĘ
w śródmieściu Będzina z powodu wyjazdu właściciela wynajmę z urządzeniem, lub bez. Niziurski, Małachowskiego 21. 2186

OSTRZEGAM
przed nabyciem mieszkania od Marcina Zimnego i Anny Swarzyńskiej. Malachowskiego. II. Kucabowa. 2194

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie, składające się z 7-iu dużych pokoi i kuchni, wraz z wygodami, w centrum miasta. Wiadomość: Dąbrowa Górnicza, ul. Sienkiewicza 11 u dozorcy. 1624

P O K Ó J
frontowy umeblowany w śródmieściu od 1 kwietnia do wynajęcia, Sosnowiec, Małachowskiego 20, — II piętro. m. 7. 2193

DO WYNAJĘCIA
pokój z kuchnią, wygodami dla bezdzietnego małżeństwa, lub pojedyńczych osób. — Piłsudskiego 48. 2145

NAUKA I WYCHOW.

KONCESJONOWANE KURSY
pisania na maszynach czynne codziennie. — Wpisy i informacje w księgarni „Polonja" — Sosnowiec, Hale „Rozwoju". 2253

KONCESJONOWANE
kursy kroju, szycia i modelowania Stypułkowskiej w Sosnowcu, Teatralna 3 przyjmują zapisy. Świadectwa po ukończeniu prawne. Opłata zniżona. 2212

ZDOLNY
i posiadający praktykę korepetytor z wykształceniem średniem udziela lekcyj w zakresie szkoły powszechnej i 4 klas gimnazjalnych. Może być pomoc w historji i w polskim w zakresie gimnazjum. Zgłoszenia do Administracji pod „Korepetycje". 2202

ZGUBIONE DOKUMENTY

DOWÓD
osobisty, wydany przez gminę Rabsztyn zgubił Januszek Juljan z Bogucina. 2214

LEGITYMACJĘ
Funduszu Bezrobocia zgubił Juljan Rakowski. 2206

RÓŻNE

SKRADZIONO
dnia 22 marca 1932 r. w pociągu na stacji Koluszki inż. Kazimierzowi Doborzyńskiemu pugilares czarny z monogramem K. D., zawierający dowód osobisty Nr. 2213, wydany przez Starostwo Będzińskie. kartę na broń, zaświadczenie obywatelstwa polskiego V 621. takież zaświadczenie p. Marji Doborzyńskiej V 622. kwity i listy. Uprasza się o zwrot. Adres: Doborzyński Tow. Sosnowieckie — Sosnowiec. 2146

UNIEWAŻNIAMY
dane w swoim czasie J. Lenderowi w Olkuszu, wystawione przez H. Federmana z żyrem M. Szarfa z Sosnowca (Modrzejowska 21) 6 weksli po 100 złotych, płatnych co miesiąc 16-go, zacząwszy od 16 marca b.r., oraz wzywamy J. Lendera, w myśl jego listu do L. Federmana z dnia 1 maja 1931 r., by zwrócił L. Federmanowi gotówkę za zainkasowanych 5 weksli E. Warzecha z Sosnowca z datą 20 sierpnia, 20 września, 20 października, 20 listopada i 20 grudnia 1931 r. — po 80 złotych. L. Federman. 2201

SZUKACIE
książki przyjaciela? który wam da wskazówki w każdym momencie życia? Żądajcie prospektów: „Kieszonkowa Encyklopedja Popularna", Kraków, Józefitów 10. 2013

OBUWIE
dziecinne — własnego wyrobu eleganckie, droższe i tańsze. obok urzędu Skarbowego w Sosnowcu, Kowalski. 2167

DUŻY WYBÓR
gotowych pasów, gorsetów i biustonoszy po cenach b. przystępnych poleca pracownia gorsetów „Hygiena" w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 48. 2185

DRZEWKA
owocowe doborowych gatunków po cenie zniżonej, nasiona warzywne, kwiatowe poleca Kaszyński, Zawiercie, Senatorska. 2222

TRZY pocztówki
„Elektra" każda w innej pozie 2 zł. 95. W drugie święto zakład czynny cały dzień. **FOTO-ŁAZAR,** Sosnowiec. 2217

WEKSEL
na zł. 100 płatny 15 maja r.b. wystawca Józef Zimny zgubiła Barbara Korczakowska, Sosnowiec, Piłsudskiego 14. 2197

ZGUBIŁEM
kilka weksli z mojem żyrem, płatnych w marcu b.r. Unieważniam je i znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem — M. Szarf. 2200

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

ELEKTROWNIA OKRĘGOWA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

SP. AKC.

zaopatrzyła swój sklep przy ulicy Piłsudskiego róg Dęblińskiej (po f-mie Siemens) w duży wybór: świeczników, kinkietów, lamp stołowych i nocnych armatur i żarówek oraz aparatów elektrycznych domowego użytku jak np.: piece i płytki do gotowania, smażenia i pieczenia, maszynki do kawy i herbaty, garnczki, patelnie, imbryki, ogrzewacze, do karbówek, poduszki elektr., aparaty do suszenia włosów, żelazka elektr., odkurzacze, froterki, wentylatory, ogrzewacze wody i t. p.

Sprzedaż dla Szan. Odbiorców prądu na b. dogodnych warunkach na spłaty od 5 do 15 rat miesięcznych oraz za gotówkę. 2120

Odwiedzenie sklepu nie obowiązuje do kupna.

Sklep otwarty od godz. 9—12.30 i od 14.30—19-ej.

GABINET
kosmetyczny. Usuwanie wad cery. Upiększanie, trwałe przyciemnianie brwi i rzęs. Masaże całego ciała. Fr. Troppauer. — Przyjmuje od 3—6 Mościckiego 37. 2204

GŁUCHOTA,
szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. — Adres: Eufonja Liszki. 2226

DOKUMENT
przeniesienia z Dobieszowic do Dąbrowy Górniczej wydany przez Insp. Szkolny w Sosnowcu zgubił Marjan Suwała.

POSZUKUJĘ
10—15 tysięcy złotych. na pierwszy numer hipoteki. Zgłoszenia — „Kurjer Zachodni" — pod „Hipoteka". 2166

NAJTAŃSZY ZAKUP
towarów galanteryjnych, nowości sezonowych poleca: DUSZA i S-ka, Sosnowiec, Hale „Rozwoju". Oraz Pracownia Kapeluszy Damskich „HELENA" poleca wielki wybór nowości wiosennych w tymże lokalu. Ceny bardzo niskie. 2177

PRACOWNIA
Galanterji Skórzanej Sosnowiec, Warszawska 2. Przyjmuje zamówienia, reperacje. Jednocześnie zawiadamia Szan. Klijentelę, że pozostałe reperacje z firmy „Sport" można odebrać w powyższej firmie. Władysław Jauson. 2282

PRZYJMUJĘ
do mereżki maszynowej. Nowa 10. Rogulska. 2170

PANOWIE, PANIE
różnych dzielnic Polski, zamożni na stanowiskach, poszukują znajomości matrymonjalnych, niekoniecznie majętnych. Informację bezpłatnie — „Śląski Powiernik" — Katowice, 3-go Maja Nr. 19. 1919

CZYTAJCIE,
prenumerujcie Gazetkę Francusko - polską, Gazetkę Niemiecko - polską. Ciekawa treść. przekład polski obok tekstu obcojęzycznego. Prenumerata roczna 7 złotych, półroczna 3.50. Administracja: Warszawa, Walicow 3-4 — PKO. 25.635. Prospekty bezpłatnie. 1990

POTRZEBA
6 tysięcy zł. na I numer hipoteki. Zgłoszenia do Administracji pod „A. P.". 2152

Kosmetyczka Dyplomowana Ewa Hamburgerowa „KALOTECHNIKA"
Sosnowiec. Piłsudskiego 12. Tlefon 11-43. Masaże lecznicze. Usuwanie wągrów, znarszczek. Maseczki balsamiczne, upiększające. Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs. 210?

PRACOWNIA
kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów, oraz stare kołdry przerabia. Sosnowiec, 3-go Maja 3 w podwórzu, tel. 13-77 Marja Furman Grudniewiczowa. 1368

WYŻYMACZKI
reperuję wszystkich systemów. Warsztat Reperacyjny. Sosnowiec. Karpacka 1. — Dom Federowicza. 2032

Reklama jest dźwignią handlu.

KINO „ZAGŁĘBIE" DAWNIEJ Kino-Teatr „UDZIAŁOWY" 1249

Dziś ostatni dzień OBRAZ RELIGIJNY **Św. Antoni Padewski** Początek o godz. 4 popoł. ostatni seans o godz. 8. **Ceny miejsc od 50 gr.**

PROGRAM ŚWIĄTECZNY: I DZIEŃ 27-III **PAT I PATACHON** Najnowszy— dźwiękowiec „Zawody Strzeleckie" — II DZIEŃ 28-III POLSKI FILM **„STRASZNA NOC"** w rolach gł: ADAM BRODZISZ i Zorika Szymańska.

Nad program na scenie Występy Teatru Rewjowego „ZIELONY PTAK" Humor — śpiew — satyra. Początek seansów o godz. 3 popołudniu.

DŹWIĘKOWE KINO „PALACE" W SOSNOWCU. ulica Warszawska 2. 1250

W niedzielę 27 marca b.m. I dzień świąt Potężny film cyrkowy p.t. **POD KOPUŁĄ CYRKU** NA SCENIE: Rewja artystów warszawskich „WIOSNA IDZIE".

W poniedziałek 28 b.m. II dzień świąt **CZŁOWIEK, KTÓRY ZABIŁ** według powieści Claude Farrer'a. W roli gł. Gabriel Gabrio. NA SCENIE: Wielka rewja Warszawska p.t. „ALE HUMOREK JEST!!!"

DŹWIĘKOWE KINO **MOMUS**

PROGRAM ŚWIĄTECZNY W niedzielę 27 marca król tenorów genjalny nasz RODAK **JAN KIEPURA** oraz najznakomitsza artystka europejska **BRYGIDA HELM** w przepięknym poemacie miłości i pieśni p. t. — — — —

„NEAPOL ŚPIEWAJĄCE MIASTO"
W poniedziałek 28 ZMIANA PROGRAMU
UWAGA: W oba dni świąt o gogz. 11 rano poranki dla młodzieży
ANONS! Od 31 marca „JEJ CHŁOPCZYK".

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie.

Cennik ogłoszeń:
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.
WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA.— DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4.— REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI